Nowy ordynator neonatologii
Lek. Joanna Sobczak

strona R2

Po drodze na pomidorówkę mamy
Rozmowa z Arielem Borysiukiem

strona 11

22 tys. zł nagrody od marszałka

strona R1

Dariusz Litwiniuk,
radny miejski oraz kierownik filii Urzędu Marszałkowskiego w Białej Podlaskiej

Fot.Marek Pietrzela

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota międzyrzecka
miedzyrzec.24wspolnota.pl
5 - 11 maja 2020 r. ▪ nr 18 (599) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Radni wydali wyrok na straż miejską. Nie sprawdziła się w czasie epidemii

Inne zastrzeżenia to m.in. zbyt rzadkie patrole piesze i rowerowe.

Przeczytaj komentarze na: miedzyrzec.24wspolnota.pl

5

Fot.Marek Pietrzela

Torzewski wniósł apelację, broni swojego dobrego imienia

s. R1

Fot.Maciej Maciejuk

Bialski sąd w grudniu ubiegłego roku uznał tenora za winnego przywłaszczenia w lutym 4550 zł, które wpłynęły na jego rachunek bankowy

Gm. Drelów. Woda z kanału Wieprz-Krzna już nawadnia grunty

s. 15

Tutaj auta fruwają nad chodnikiem

Na niebezpiecznym zakręcie w Zahajkach samochody wypadają z trasy.

W ciągu ostatnich lat na felernym zakręcie doszło już do kilkunastu wypadków

s. 3

Fot.archiwum prywatne

Michał wciąż ma zarzut zabójstwa, śledztwo w Lublinie

W sierpniu ubiegłego roku 17-letni Michał sięgnął po nóż i w obronie matki ugodził dwukrotnie swojego ojca.

s. 5

Eksplozja koronawirusa za Bugiem

Na Białorusi rekordowe przyrosty nowych przypadków Covid-19.

s. R2

Jak epidemia wpłynie na gminne inwestycje?

s. 16

NAK. 950 egz. ISSN 2080-9816 INDEKS 259098

eprasa.pl 63c05ca39d

wspólnota

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk,
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl,
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel.: 517 070 803
mail: badziak@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
• **Punkt Opłat**
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)

Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

Kaczyński wreszcie znalazł swoje miejsce przy szkole muzycznej

BIAŁA PODLASKA:
Pomnik Bogusława Kaczyńskiego, krytyka muzycznego, który wychował się w Białej Podlaskiej, stoi już przy szkole muzycznej w parku Radziwiłłowskim.

Pierwotna koncepcja zakładała, że pomnik znajdzie swoje miejsce w okolicach bialskiego amfiteatru. Komitet Społeczny Budowy w 2018 roku wystąpił o pozwolenie na montaż tego pomnika w tamtym miejscu do ówczesnego prezydenta Dariusza Stefaniuka. Taką zgodę wtedy uzyskano.

Po wyborach prezydent Michał Litwiniuk twierdził jednak, że w rozmowach z przedstawicielami różnych środowisk padły pomysły umieszczenia pomnika w innym miejscu. Udało się dojść w tej sprawie do porozumienia, pomnik miał stanąć przy szkole muzycznej. Drugiego maja prezydent Michał Litwiniuk i senator Grzegorz Bierecki, członek komitetu budowy, mieli uroczyście i oficjalnie zaprezentować pomnik Kaczyńskiego w nowym miejscu. Ze względu na pandemię koronawirusa oficjalne odsłonięcie zostało przełożone. Pomnik już dziś jednak stoi już przy szkole muzycznej.

- Epidemia koronawirusa wymusiła na nas zmianę planów. Najważniejsze jednak, że pomnik już stoi i możemy cieszyć się, widząc go w godnym, najodpowiedniejszym do jego ekspozycji miejscu. To miejsce tak chętnie i często odwiedzane zarówno przez bialczan, jak i turystów - mówi prezydent Litwiniuk

Sam pomnik kosztował komitet ok. 75 tys. zł. Wykonany jest z brązu, przez artystę rzeźbiarza Stanisława Milewskiego. Z kolei fundatorem kamienia i realizatorem montażu pomnika jest bialski magistrat.

- Gdy będziemy się już mogli bezpiecznie spotykać, wysłuchamy planowanych koncertów, których oś stanowi ukochana muzyka Bogusława Kaczyńskiego. Obecnie cieszymy się, mając jego wizerunek przy szkole muzycznej - dodaje prezydent.

Maciej Maciejuk

Pomnik Bogusława Kaczyńskiego stoi już przy Szkole Muzycznej w Białej Podlaskiej

Tamtędy **HUMOR, SATYRA, UŚMIECH**

Liczy się ten, kto przechowuje, a nie poluje...

Łatwiej o nowe wały

W rozpaczliwym stanie znajduje się dawny most kolei wąskotorowej w Białej Podlaskiej nad Krzną. Kiedyś zapowiadano, że zostanie wyremontowany przy okazji budowy ścieżek rowerowych, ale o tym ani widu, ani słychu. Dobrze, że konserwator zabytków zamierza zbudować nowe wały w zespole Radziwiłłów od strony Krzny i marzy, by po fosach pływały łódeczki...

Warto jednak zadbać o pozostałości po bialskiej wąskotorówce, którą zlikwidowano na przełomie 1971/72 r. Ciuchcia już nie pojedzie, ale pamięć o niej warto utrwalić w przestrzeni...

Sukces podzielny dla wielu

Likwidowanie ograniczeń ma wielu ojców - jak każdy sukces. Podobnie było w kwietniu z otwieraniem zamkniętych bialskich targowisk, które w marcu zostały zablokowane jako jedne z pierwszych w regionie.

Kilkakrotnie klub bialskich radnych Zjednoczonej Prawicy występował do prezydenta w sprawie targowisk. Naciskał przed świętami, aby je otworzyć. Włodarz zezwolił wtedy na handel tylko produktami rolno-spożywczymi. Podkreślał przy tym, że nie ugiął się na życzenie opozycji...

22 kwietnia nawet Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców Adam Abramowicz interweniował u prezydenta, apelując o udostępnienie targowiska wszystkim kupcom. Pięć dni później Michał Litwiniuk odpisał pochodzącemu z Białej Podlaskiej temu ministrowi, że postanowił od ostatniej w kwietniu środy uruchomić wszystkie stanowiska i pozwolić na sprzedaż wszystkich towarów. W czwartek biuro prasowe Rzecznika MŚP obwieściło sukces tej interwencji. Zjednoczona Prawica też cieszyła się ze swej skuteczności...

Tak to stopniowe, powolne likwidowanie ograniczeń np. z wejściem do lasu (choć nie było drzwi i barierek!) może być osiągnięciem. Na wszelki wypadek bialski prezydent zaznaczył, że to wznowienie działalności targowisk jest „do odwołania". Czyżby nawiązał do decyzji swego kolegi też z PO, prezydenta Skarżyska Kamiennej, który ponownie nakazał zamknąć otwarte targowisko...

A do Białej nie trafia alkohol

Biała Podlaska szczyci się urzędami celnymi i dużą liczbą funkcjonariuszy, którzy zatrzymywali kontrabandę z tytoniem i alkoholem.

Lubelska Krajowa Administracja Skarbowa darowuje duże ilości przejętego od przemytników spirytusu dla służby zdrowia w innych powiatach, ale nie bialskimi w Białej Podlaskiej. Na trzeźwo trudno to zrozumieć... Liczy się ten, kto przechowuje, a nie poluje...

Marian Empi

ZDARZENIA

Prowadził, pomimo zakazu

Policjanci z Wisznic 26 kwietnia w Lubence zatrzymali do kontroli drogowej 45-letniego mieszkańca gminy Łomazy, który kierował autem marki Audi, pomimo orzeczonego przez sąd dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Okradli dom i posesję

Nieznani sprawcy 25 kwietnia w Polubiczach Wiejskich Pierwszych weszli na posesje mieszkańca gminy Wisznice i ukradli sprzęt, m.in.: pług, bron, kultywator, podnośnik hydrauliczny. Następnie włamali się do budynku, z którego ukradli m.in. elektronarzędzia oraz meble.

Ukradł auto

Ktoś 25 kwietnia w Białej Podlaskiej przy ul. Podłącznej dzięki pozostawionym w stacyjce kluczu ukradł osobową toyotę koloru zielonego. Następnie porzucił auto na terenie leśnym przy ulicy Lubelskiej.

Nielegalny przelew

Nieznany sprawca 24 kwietnia poprzez program służący do zdalnego sterowania pulpitem komputera dokonał przelewu bankowego z rachunku mieszkanki gminy Biała Podlaska.

Podrobione dokumenty

Ktoś w grudniu ubiegłego roku podrobił umowę kupna-sprzedaży samochodu osobowego, a następnie posłużył się dokumentem, przedkładając go jako autentyczny w firmie ubezpieczeniowej.

Skuterem po pijaku

Policjanci z Międzyrzeca Podlaskiego w Sitnie 24 kwietnia zatrzymali kierowcę skutera, 43-letniego mieszkańca gminy Międzyrzec Podlaski, będącego w stanie nietrzeźwości. Miał 0,7 promila alkoholu w organizmie.

Oszukany w sieci

Policjanci 29 kwietnia powiadomieni zostali o oszustwie na szkodę mieszkańca Terespola. Osoba podająca się za mieszkańca powiatu kościańskiego za pośrednictwem portalu internetowego oferowała do sprzedaży drzwi do Audi. Po tym przesłała pokrzywdzonemu drzwi niezgodne z opisem. Następnie po odesłaniu towaru sprzedający nie odebrał przesyłki oraz zerwał z pokrzywdzonym kontakt telefoniczny.

(McM)

eprasa.pl 63c05ca39d

Po interwencji mieszkańców Zarząd Dróg Wojewódzkich obiecał budowę dodatkowych zabezpieczeń

W Zahajkach auta fruwają nad chodnikiem

GM. DRELÓW: Na niebezpiecznym zakręcie w Zahajkach samochody wypadają z trasy. Lądują na chodniku, a nawet na sąsiedniej posesji. - Dosłownie wypadają z zakrętu - mówi Joanna Wójcik, właścicielka posesji.

fot. materiały prywatne

W ciągu ostatnich lat na felernych zakręcie doszło już do kilkunastu wypadków

Chodzi o ostry zakręt w ciągu drogi wojewódzkiej nr 813 z Międzyrzeca Podlaskiego do Łęcznej, która krzyżuje się tu z drogą powiatową z Wólki Plebańskiej do Zahajek. Tutaj znajduje się posesja Wójcików. Pani Joanna zwróciła się z prośbą do Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie o pilne zamontowanie dodatkowych zabezpieczeń w postaci barier energochłonnych oraz sygnalizacji świetlnej. Przy zakręcie obowiązuje jedynie ograniczenie prędkości. Ale to nie spełnia swojej roli. Jedynym dobrym rozwiązaniem ma być według właścicieli posesji, zamontowanie właśnie barier. Przez wiele lat pani Joanna była świadkiem wielu incydentów drogowych, które miały miejsce na niezabezpieczonym zakręcie.

Prędkość i dachowanie- Wypadki są niestety wynikiem nadmiernej prędkości kierowców. Wszystkie miały miejsce przy suchej nawierzchni, bez opadów deszczu, śniegu, czy oblodzenia. Kierowcy dosłownie wypadają z zakrętu, jadąc od strony Drelowa w kierunku Międzyrzeca Podlaskiego. Samochody niejednokrotnie „dachują". Kierowcy notorycznie jeżdżą na tym zakręcie znacznie szybciej, niż pozwalają przepisy. Nic nie daje ograniczenie prędkości - mówi Joanna Wójcik, właścicielka posesji przy zakręcie.

Dodaje, że w momencie, gdy auto wypada z zakrętu, piesi, idący poboczem, nie mają żadnych szans na ucieczkę. - Bariery energochłonne znacznie podniosłyby bezpieczeństwo i dały jakąkolwiek szansę ochrony przed rozpędzonymi samochodami - dodaje.

Niebezpieczeństwo dla życia- Poza tym na poboczu znajduje się również słup elektryczny. W listopadzie 2019 r. kierowca, wypadając z zakrętu, całkowicie zniszczył skrzynki elektryczne znajdujące się przy tym słupie. Mało brakowało, by auto uderzyło w słup.

- Pracownicy zakładu energetycznego, naprawiający skrzynki, mówili, że gdyby auto uderzyło w ten słup, zarówno pasażer, jak i kierowca, ponieśliby śmierć. Słup jest bardzo mocny i samochód osobowy przy dużej prędkości wbiłby się w niego, nie dając szans pasażerom - tłumaczy pani Joanna.

Gdy auto wypada z zakrętu, piesi idący poboczem, nie mają żadnych szans na ucieczkę

Pismo z wnioskiem o budowę zabezpieczeń zostało wysłane do Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie w dniu 14 lutego br. Na odpowiedź pani Joanna czekała blisko dwa miesiące. **Zarząd dróg pomoże**Według zapewnień zarządu lubelskich dróg na dojeździe z obu kierunków do niebezpiecznego zakrętu zostaną wprowadzone dodatkowe ograniczenia prędkości do 40 km/h. Poza tym po zewnętrznej stronie łuku zostanie zamontowana bariera ochronna U-14, która ma pełnić funkcję osłonową. Dodatkowo ustawione będą tablice pojedyncze U-3b, prowadzące w lewo, mające na celu uprzedzenie kierującego pojazdem o koniecznej zmianie kierunku jazdy.

Maciej Maciejuk

Maszynista przemycał w lokomotywie

Podczas wspólnych kontroli celnicy i pogranicznicy udaremnili kontrabandę w dwóch pociągach towarowych.

Strażnicy graniczni i celnicy z Terespola przeprowadzili szczegółową kontrolę w lokomotywie pociągu towarowego relacji Brześć – Małaszewicze.

W specjalnie przerobionej szafce ukrytej za dodatkową ścianką oraz w szafkach konstrukcyjnych i szafce z urządzeniami w kabinie maszynisty znaleźli kontrabandę: 1,7 tys. paczek papierosów o wartości ok. 24 tys. zł.

Nadkom. Marzena Siemieniuk z Izby Administracji Skarbowej w Lublinie poinformowała nas, że do próby przemytu przyznał się maszynista pociągu – obywatel Polski. Przeciwko mężczyźnie wszczęte zostało postępowanie karne skarbowe.

Kilka dni wcześniej funkcjonariusze znaleźli w podwoziach trzech wagonów 2,8 tys. paczek papierosów. Kontrabanda warta ponad 37 tys. zł znajdowała się w kartonach owiniętych w czarną folię. W sprawie przesłuchano obsługę pociągu towarowego wjeżdżającego z Białorusi do Polski. Wtedy nikt nie przyznał się do próby przemytu.

(pim)

Z rozbitym talerzem trzeba jechać do PSZOK-u

Minęło prawie pół roku od uchwalenia przez bialską Radę Miasta uchwały o nowych zasadach oddawania śmieci. Samorządowcy zapomnieli wtedy uwzględnić konieczność wydzielenia frakcji odpadów zmieszanych i nie naprawili dotąd tego błędu.

Pani Elżbieta powiedziała nam, że ludzie mieszkający w kamienicach w centrum miasta byli zszokowani, kiedy syn zmarłej kobiety wyrzucił ubrania do pojemnika i odbierający zorganizowali „sesję fotograficzną", dokumentując tę „zbrodnię". - Bogu ducha winny człowiek musiał prosić o łaskawe zezwolenie na wrzucenie odzieży do pojemnika – mówi pani Elżbieta.

Czytelniczka przyznaje, że w okolicy jednego km nie ma pojemnika organizacji zbierającej zużytą odzież, toteż ludzie obawiają się szykan z powodu wrzucenia podobnych odpadów z tkanin do pojemnika na śmieci.

Pytamy o ten incydent Wojciech Chilewicz, prezes spółki miejskiej Zakład Gospodarki Lokalowej, przyznaje, że o nim nie słyszał.

- Odzież może być wrzucana do pojemnika z tworzywami sztucznymi albo przekazywana do punktu selektywnego zbierania odpadów komunalnych (PSZOK) – mówi prezes. Przyznaje, że w innych miastach inaczej są rozdzielone frakcje.

Gdzie wyrzucić firanki i kubki

Bialczanie nie wiedzą, gdzie należy wyrzucić pobite talerze i kubki, zużyte firanki, styropianowe opakowania i wiele innych rzeczy.

Jerzy Adamski, prezes Bialskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zgoda", też już kilkakrotnie poprzez media wskazywał na potrzebę zmiany regulaminu i wprowadzenie frakcji zmieszanej. - Powinno się zmienić uchwały dotyczące odpadów. Brakuje w nich nawet upoważnienia prezydenta do zwalniania z opłat ludzi, którzy mają małe dochody. Brak tej regulacji nie pozwala na ulgi dla wielu rodzin – podkreśla Jerzy Adamski. Dodaje, że nie została uregulowana też sprawa odbioru śmieci od rodzin objętych kwarantanną, zatem możliwych nosicieli koronawirusa.

Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik UM Biała Podlaska, poinformowała nas, że 2020 r. nie jest planowana zmiana „Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie miasta Biała Podlaska". - Nie możemy zmienić warunków umowy podpisanej z firmą odbierającą odpady na terenie miasta.

Odpady - odzież należy umieszczać w pojemnikach rozstawionych na terenie miasta lub oddawać z frakcją metale i tworzywa sztuczne.

- Potłuczone talerze, kubki mogą być wystawiane z popiołem – wyjaśnia rzecznik. Dodaje, że na terenie miasta funkcjonują punkty selektywnego zbierania odpadów, które przyjmują odpady, które nie są odbierane w ramach bezpośredniej zbiórki od mieszkańców.

Na nasze pytania odpowiedział Zygmunt Król, dyrektor bialskiego Zakładu Zagospodarowania Odpadów stwierdził, że odzież należy wrzucać do żółtych pojemników na frakcję z plastikami i metalami. - Nasze prawo lokalne nie przewiduje odpadów mieszanych. Tak zadecydowała Rada Miasta. Nie ma innej regulacji – stwierdza dyrektor.

W blokach popiołu nie ma

Zapytany o to, gdzie wrzucać rozbite talerze i kubki, odparł, iż w przypadku domów jednorodzinnych trafiają one do popiołu. Niestety, zamieszkali w blokach, gdzie nie ma zbiórki popiołu, nie powinni wyrzucać tych odpadów do pojemników, aby później nie niszczyły one linii sortowniczej i rozdrabniarki.

- Trzeba zbierać te rozbite naczynia i zawieźć do naszego zakładu lub PSZOK – wyjaśnia prezes.

Ponadto informuje, iż śmieci od rodzin, u których stwierdzono koronawirusa, powinny - jak odpady medyczne w czerwonych workach, być odbierane przez uprawnione specjalne firmy.

Marek Pietrzela

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA
NA CMENTARZU KOMUNALNYM
W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE

hades-biala.pl

- KAMIENIARSTWO

scalpro.pl

- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN

lignart.pl

- KWIACIARNIA

poppyflowers.pl

HADES
Maksymiuk i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

eprasa.pl 63c05ca39d

Koronawirus województwo lubelskie

stan na 03.05.2020

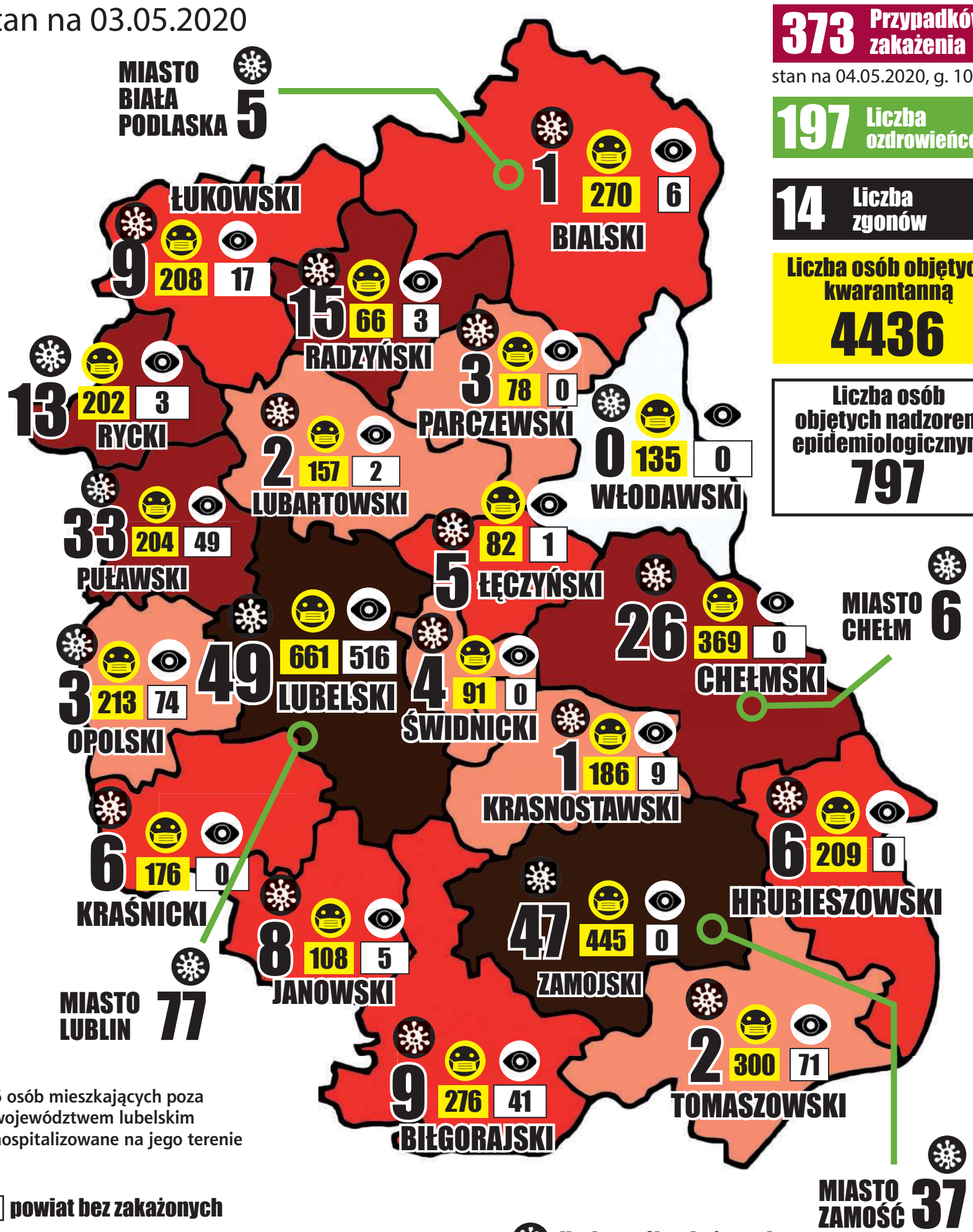

373 Przypadków zakażenia

stan na 04.05.2020, g. 10.00

197 Liczba ozdrowieńców

14 Liczba zgonów

Liczba osób objętych kwarantanną
4436

Liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym
797

6 osób mieszkających poza województwem lubelskim hospitalizowane na jego terenie

- powiat bez zakażonych
- powiat z 1-4 zakażonych
- powiat z 5-10 zakażonych
- powiat z 11-50 zakażonych
- powiat z więcej niż 50 zakażonych

Kolory odzwierciedlają sumę zakażonych w powiecie grodzkim i ziemskim.

- liczba osób zakażonych
- liczba osó objętych kwarantanną
- liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym

Geriatria już otwarta, są pierwsi ozdrowieńcy

W Oddziale Chorób Wewnętrznych i Geriatrii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej zakończył się już okres kwarantanny. Powtórne badania wykazały, iż nikt z pacjentów i personelu nie jest zakażony.

Przypomnijmy, oddział został zamknięty 16 kwietnia, ponieważ przebywał tam jeden z pacjentów z wynikiem pozytywnym. Personel został poddany kwarantannie, zaś pacjenci odizolowani. Pacjenci zostali otoczeni opieką specjalnego zespołu, powołanego do pracy w tym obszarze.

- Wyniki badań potwierdzają, że w zakresie opieki nad pacjentami zachowywane są szczególne środki ostrożności i wszelkie procedury epidemiologiczne - mówi Magdalena Us, rzecznik prasowy szpitala.

Ponadto w bialskim szpitalu jest już trzech ozdrowieńców. Pacjenci przebywający na Oddziale Obserwacyjno-Zakaźnym po wykonaniu dodatkowych badań zostali wypisani ze szpitala.

(McM)

Egzaminy na prawo jazdy w maseczkach

ŁUKÓW Od 4 maja w Oddziale Terenowym Wojewódzkiego Ośródka Ruchu Drogowego w Łukowie ponownie można zdawać egzaminy na prawo jazdy. Ośródek wrócił do pracy po prawie dwumiesięcznej przerwie.

Jak informuje Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej przy zachowaniu wszelkich możliwych standardów sanitarnych wymaganych przez przepisy prawne i zalecenia ochrony przeciwepidemicznej wznawia się egzaminy teoretyczne oraz praktyczne na prawo jazdy w WORD Biała Podlaska oraz w OT Łuków. Przypomnijmy, że pracę ośrodka zawieszono ze względu na stan epidemii 13 marca. Od 4 maja można znów zdawać egzaminy praktyczne na kategorie prawa jazdy A, A1, A2, AM, B+E, C, C+E, T oraz D. Są też przeprowadzane egzaminu teoretyczne na wszystkie kategorie prawa jazdy. Oddziale Terenowym WORD w Łukowie w tym samym czasie w poczekalni będzie mogło przebywać nie więcej niż 5 osób. Tyle osób będzie mogło również uczestniczyć jednocześnie w szkoleniach i kursach. Natomiast egzamin teoretyczny będzie mogło zdawać jednocześnie 3 osoby. Obwiązuje dezynfekcja rąk i maseczki.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 63c05ca39d

Radni wydali wyrok na straż miejską

Jak nastała epidemia, strażnicy poszli na wolne

MIĘDZYRZEC PODLASKI: Międzyrzecki magistrat przymierza się do likwidacji Straży Miejskiej w mieście. - Sporadyczne patrole popołudniowe i wieczorne i praktycznie nieistniejące patrole piesze i rowerowe - tak argumentuje decyzje burmistrz Zbigniew Kot.

Fot.SH

Robert Matejek,
przewodniczący rady miasta Międzyrzec Podlaski
Są może zadania, które Straż Miejska wykonywała, natomiast za 300 tys. zł należy oczekiwać dużo więcej

Fot.SH

Zbigniew Kot,
burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego
Wydatki związane z obsługą i utrzymaniem jednostki rosły na przestrzeni lat

W 2014 r. wydatki związane ze Strażą Miejską wynosiły 228,6 tys. zł, a w 2019 r. – 344,6 tys. zł

Według władz miasta na decyzję o planowanej likwidacji straży miejskiej miało wpływ kilka czynników.

Za mało patroli

Przede wszystkim niestabilna sytuacja kadrowa na przestrzeni ostatnich lat, czyli wielokrotne zmiany stanu etatowego tej jednostki. Chodzi o zwalnianie strażników i konieczność zatrudniania nowych funkcjonariuszy. A nowych trzeba szkolić. Wątpliwości budzi też przydatność strażników: sporadyczne patrole popołudniowe i wieczorne i praktycznie nieistniejące patrole piesze i rowerowe oraz minimalna współpraca Straży Miejskiej z policją. Zgodnie z przepisami ustawy o strażach gminnych straż miejska powinna być użyteczna zwłaszcza w okresach kryzysów.

- Po wprowadzeniu w Polce stanu zagrożenia epidemicznego, a następnie ogłoszeniu stanu epidemii, straż w bardzo ograniczonym stopniu wykonywała swoje zadania. Wystąpiła wysoka absencja strażników w pracy, co dotąd się nie zdarzało - argumentuje Zbigniew Kot, burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego.

Dodaje, że należy zwrócić również uwagę na to, że nowelizacją ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach zniesiono część zadań związanych z gospodarowaniem odpadami, które wcześniej realizowali strażnicy, a które przejęły inne komórki organizacyjne urzędu. Zadanie to było jednym z kluczowych, które wykonywała straż miejska.

- W przypadku rozwiązania Straży Miejskiej zadania z zakresu ochrony porządku publicznego na terenie miasta przejmuje Komenda Miejska Policji w Białej Podlaskiej i podległy jej Komisariat Policji w Międzyrzecu Podlaskim - dodaje Kot.

Spore koszty

Kwestie finansowe są według władz miasta drugorzędne.

- Jednak nie da się ukryć, że wydatki związane z obsługą i utrzymaniem jednostki rosły na przestrzeni lat - dodaje burmistrz.

W podobnym tonie wypowiada się przewodniczący rady miasta Robert Matejek. Uważa, że koszty funkcjonowania Straży Miejskiej znacznie przewyższają wartość ich posiadania.

- Pensje roczne kosztują powyżej 300 tys. zł. Oczekiwałbym od straży np. zrobienia porządku ze śmieciami na żwirowni, czy koło bloków. Nie było patrolów pieszych ani rowerowych. Nie widać żadnego powodu, żeby tyle strażnikom płacić. Mamy przecież w mieście wielu policjantów, którzy służą pomocą - tłumaczy.

Na likwidację poczekamy

Radni 30 kwietnia podczas sesji rady miasta przyjęli jednogłośnie uchwałę w sprawie zasięgnięcia opinii od wojewódzkiego komendanta policji w sprawie likwidacji Straży Miejskiej w Międzyrzecu. Otworzy ona drogę do ostatecznej likwidacji straży. Kiedy to jednak nastąpi, nie wiadomo. Chodzi o termin minimum trzech miesięcy.

W 2014 r. wydatki związane ze Strażą Miejską wynosiły 228,6 tys. zł, a w 2019 r. – 344,6 tys. zł. Komendantem Straży Miejskiej w obecnie jest Tadeusz Steć. Międzyrzecka straż nie komentuje na razie sprawy związanej z jej likwidacją. Obecnie w Straży Miejskiej zatrudnionych jest sześć osób, w tym jedna jest na bezpłatnym urlopie.

Maciej Maciejuk

Michał wciąż ma zarzut zabójstwa, śledztwo w Lublinie

MIĘDZYRZEC PODLASKI: Nastolatek, który zabił swojego ojca w obronie matki, nadal ma zarzut zabójstwa.

Przypomnijmy: 23 sierpnia 2019 r. w mieszkaniu w bloku, w centrum Międzyrzeca Podlaskiego doszło do rodzinnej awantury, którą wszczął Marcin P. Groził swojemu synowi oraz żonie, że ich zabije. Wtedy Michał sięgnął po nóż i w obronie matki ugodził dwukrotnie swojego ojca w szyję i kark. Mężczyzny nie udało się uratować. 17-latek został aresztowany. Prokuratura postawiła nastolatkowi zarzut zabójstwa. Chłopak przyznał się. Sąd Okręgowy podtrzymał decyzję o jego aresztowaniu. Adwokat chłopaka, Przemysław Bałut, podnosił, że dramatyczna sytuacja była wywołania wzburzeniem i silnymi emocjami chłopaka ze względu na nękanie rodziny przez ojca.

Michał na wolności

Przełom nastąpił 22 listopada. Sąd Okręgowy w Lublinie zdecydował się wypuścić 17-latka na wolność. Nastolatek został oddany pod dozór policji, musi systematycznie zgłaszać się w komisariacie, ma też zakaz opuszczania kraju. Przyjęto również poręczenie osoby godnej zaufania, tzn. dyrektora szkoły, który poręczył, że chłopak będzie się stawiał na wezwania. Michał nadal jest na wolności.

Sprawę przejął Lublin

Sprawa dotycząca nastolatka została przekazana do Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Wcześniej zajmowała się nią Prokuratura Rejonowa w Radzyniu Podlaskim. Obecnie przesłuchiwani są kolejni świadkowie, między innymi sąsiedzi.

- Czynności do tej pory nie wykazały żadnych niepokojących sygnałów. Cała sprawa obecnie się toczy, tak naprawdę te przesłuchania niczego nie wnoszą - mówi mec. Przemysław Bałut, obrońca nastolatka.

Zarzut zabójstwa przez 17-latka wciąż jest podtrzymany. Ale akt oskarżenia nie wpłynął jeszcze do lubelskiego sądu okręgowego.

- Na spokojnie czekamy na dalszy rozwój sytuacji - dodaje mecenas oskarżonego Michała.

Maciej Maciejuk

Maluchy wkrótce wrócą do przedszkoli?

POWIAT BIALSKI: Żłobki i przedszkola na terenie Białej Podlaskiej zostaną otwarte po dokładnej analizie bezpieczeństwa i warunków pracy. Z kolej w Międzyrzecu Podlaskim ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.

Żłobki i przedszkola na terenie Białej Podlaskiej zostaną wkrótce otwarte. Ale najpierw wszystko musi być poddane indywidualnej analizie w zakresie zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy i opieki nad dziećmi.

- Obecnie prezydent wspólnie z dyrektorami placówek analizuje sytuację i terminy uruchomienia placówek. Są uzależnione od szczegółowych przepisów dotyczących otwarcia placówek oraz rozstrzygnięć ustawowych w zakresie przyznawania dodatkowego zasiłku opiekuńczego na dziecko do lat 8. Jeszcze nie zostały one opublikowane - mówi Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy prezydenta Białej Podlaskiej.

Stopniowe uruchamianie pracy żłobków i przedszkoli będzie przeprowadzane zgodnie z wytycznymi wydanymi przez Ministra Zdrowia oraz Głównego Inspektora Sanitarnego.

- Na polecenie prezydenta dyrektorzy będą się kontaktować z rodzicami, by poznać ich potrzeby w zakresie opieki nad dziećmi. O konkretnych terminach rodzice zostaną powiadomieni z należytym wyprzedzeniem - mówi rzecznik.

Z kolei decyzja odnośnie otwarcia żłobków i przedszkoli w Międzyrzecu Podlaskim stoi pod znakiem zapytania. Jak dowiedzieliśmy się w międzyrzeckim magistracie, decyzja ma zapaść prawdopodobnie w tym tygodniu. Do momentu złożenia gazety nie wiadomo było jeszcze, czy placówki zostaną na pewno otwarte.

(McM)

Z ŻYCIA PSW

REKRUTACJA NA STUDIA TRWA!

Drodzy maturzyści, przypominamy, że w Państwowej Szkole Wyższej im. **Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej trwa elektroniczna rekrutacja na studia w systemie IRK. Zasady rekrutacji oraz szczegóły dotyczące wymaganych dokumentów znajdziecie na naszej stronie internetowej www.pswbp.pl w zakładce Kandydat**

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z całą ofertą studiów na naszej Uczelni.

Proponujemy 18 kierunków studiów licencjackich, inżynierskich, jednolitych i uzupełniających studiów magisterskich, a także studia w języku angielskim.

STUDIA INŻYNIERSKIE
- Budownictwo
- Informatyka
- Mechanika i budowa maszyn
- Rolnictwo

STUDIA LICENCJACKIE
- Bezpieczeństwo narodowe
- Ekonomia
- Dietetyka
- Filologia
  - Filologia angielska
  - Filologia rosyjska
- Finanse i rachunkowość
- Pedagogika
- Pielęgniarstwo
- Ratownictwo medyczne
- Socjologia
- Turystyka i rekreacja
- Zarządzanie

STUDIA LICENCJACKIE W JĘZYKU ANGIELSKIM
- Nursing
- Computer Science
- Tourism and Recreation

STUDIA JEDNOLITE MAGISTERSKIE
- Fizjoterapia
- Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna

STUDIA MAGISTERSKIE UZUPEŁNIAJĄCE
- Bezpieczeństwo narodowe
- Ekonomia
- Filologia angielska
- Pielęgniarstwo
- Turystyka i rekreacja
- Zdrowie publiczne

DOBRY WYBÓR TO PEWNA PRZYSZŁOŚĆ!

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU
Sekcja Promocji i Rekrutacji
www.rekrutacja.pswbp.pl
ul. Sidorska 95/97, Biała Podlaska, p. 108
tel. **+ 48 83 344 99 30**
e-mail: **rekrutacja@pswbp.pl**

R E K L A M A

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe
ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska, Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy 9588
tel. 083 344 35 24, tel. kom. 0 601 369 849

W NASZ PORTAL
biala.24wspolnota.pl
miedzyrzec.24wspolnota.pl

eprasa.pl 63c05ca39d

Szefowa szpitala w Lubartowie zapewnia, że zakażony lekarz nie był pracownikiem jej placówki

Więcej osób z powiatu w kwarantannie. Mieli kont

POWIAT LUBARTOWSKI: Na przestrzenni ostatniego tygodnia prawie dwukrotnie wzrosła liczba osób objętych kwarantanną. To efekt wywiadu pracowników sanepidu, którzy ustalili, kto miał kontakt z zakażonymi. Tymczasem przetestowano już część pracowników DPS-u w Ostrowie Lub. - Poczułem ulgę - komentuje dyrektor ośrodka.

Wiele osób miało kontakt

Dotychczas w powiecie lubartowskim zdiagnozowano dwie osoby zakażone koronawirusem Sars-CoV-2. Nic się na przestrzeni ostatnich siedmiu dni w tej kwestii nie zmieniło. O pierwszym przypadku w powiecie poinformowano oficjalnie 14 marca. Nie podano wówczas jednak, jakiej płci jest osoba zakażona, ani w jakim jest ona przedziale wiekowym. Wiadomo jednak, że osoba ta jest już zakwalifikowana jako ozdrowieniec, czyli osoba, która nie ma objawów COVID-19, czyli choroby wywołanej przez koronawirusa. 16 kwietnia poinformowano o wykryciu drugiej osoby zakażonej z naszego powiatu. To mężczyzna w przedziale wieku 41-60 lat.

- Nie mamy na razie informacji, by druga osoba spośród zakażonych z powiatu lubartowskiego była już zakwalifikowana jako ozdrowieniec. Wciąż figuruje jako pacjent „dodatni" - przyznaje Magdalena Smolińska-Kornas, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Znaczny wzrost na przestrzeni ostatnich siedmiu dni odnotowano za to w statystyce osób objętych kwarantanną w powiecie lubartowskim. Jeszcze tydzień temu informowaliśmy o 85 mieszkańcach znajdujących się w kwarantannie, według danych z minionej niedzieli, 3 maja, takich osób było u nas już 157, czyli niemal dwa razy więcej. Warto odnotować, że jest to zmiana tendencji z poprzednich tygodni, gdy liczba osób objętych kwarantanną w powiecie stopniowo spadała.

- Wzrosty liczby osób w kwarantannie zawsze są efektem wnikliwych wywiadów przeprowadzonych przez pracowników Stacji Sanitarno -Epidemiologicznej. Obejmowane nią są osoby, które miały kontakt z osobą zakażoną - zaznacza rzecznik prasowy WSSE w Lublinie.

Sylwia Domagała
p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie
- Internetowy hejt odnosi się też bezpośrednio do mnie. Nie wpłynie to jednak na jakość mojej pracy

Tadeusz Fituch
dyrektor DPS w Ostrowie Lub.
- Wszystkie wyniki są ujemne. W duchu się myślało, że wszyscy pracownicy są zdrowi, ale wraz z informacją o wynikach poczułem ulgę

Ulga po testach w DPS-ie

Wojewoda Lech Sprawka zapowiedział, że służby sanitarne wezmą się za przesiewowe testowanie na obecność koronawirusa Sars-CoV-2 pracowników jednostek z terenu województwa, m.in. domów pomocy społecznej. Jednym z pierwszych ośrodków, w których podjęto akcję, jest Dom Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim. Pierwsze próbki od personelu tej jednostki - 17 osób - pobrano w ubiegłą środę, 29 kwietnia. Były to osoby będące aktualnie w pracy. W minioną niedzielę, 3 maja, próbki pobrano od kolejnej części pracowników - 12 osób, tuż przed początkiem kolejnej tygodniowej zmiany. Zostały one zebrane w osobnym budynku i od momentu pobrania próbek, do momentu rozpoczęcia pracy nie opuszczały już tego obiektu. Od 13 kwietnia DPS w Ostrowie Lubelskim działa bowiem na nowych zasadach - pracownicy jednej zmiany są skoszarowani na terenie jednostki i pracują ciągiem przez cały tydzień. Na miejscu wykonują swoje obowiązki, jedzą i śpią. Wszystko po to, by zminimalizować ryzyko pojawienia się zakażenia w ośrodku, którego podopieczni są szczególnie narażeni na skutki infekcji wywoływanej przez koronawirusa. - Wszystkie wyniki są ujemne. W duchu się myślało, że wszyscy pracownicy są zdrowi, ale wraz z informacją o wynikach poczułem ulgę. Nie daje to oczywiście stuprocentowej gwarancji, ale znacznie zmniejsza ryzyko pojawienia się koronawirusa w jednostce - zaznacza Tadeusz Fituch. Testów pracowników na razie nie przeprowadzono jeszcze w DPS-ie w Kocku. - Lista placówek, których pracowników mamy przetestować jest długa, ona jest cały czas tworzona, są na niej choćby domy dziecka czy hospicja. Terminy testów są ustalane i przeprowadzimy je tam w niedługim czasie - powiedziała pod koniec ubiegłego tygodnia Magdalena Smolińska-Kornas. Jednostka nie poszła śladem DPS-u w Ostrowie Lubelskim i nie będzie pracowała w systemie zmian tygodniowych.

- Nie zgodziły się na to pracownicze związki zawodowe - zaznacza starosta Ewa Zybała, której podlegają DPS-y w powiecie lubartowskim.

Dostali zakaz pracy w dwóch miejscach

W ostatnich tygodniach zakażenie koronawirusem Sars-CoV-2 zdiagnozowano u jednego z medyków z powiatu radzyńskiego. Szefowa szpitala w Lubartowie zapewnia, że nie był on pracownikiem również jej placówki. - Wydałam zakaz pracy w różnych miejscach dla medyków z naszego szpitala. To była moja decyzja i dziś okazuje się, że była ona trafna. Słyszy się w mediach, że źródła zarażeń są przenoszone z różnych podmiotów leczniczych. Praca medyków tylko w jednej placówce to jedyne rozwiązanie, które w sposób znaczny zmniejsza ryzyko zakażenia się personelu medycznego. Taka decyzja spowodowała oczywiście zmiany w grafikach lekarskich i pielęgniarskich - wyjaśnia Sylwia Domagała, p.o. dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej.W lubartowskim szpitalu są od tego zakazu jedynie dwa wyjątki.

- To pielęgniarka, która wspiera DPS w Ostrowie Lubelskim. Zgłosiła się ona dobrowolnie do takiej pomocy, zrobiono jej wcześniej test na obecność koronawirusa. Oprócz tego jedna osoba z oddziału neonatologii ma zgodę na pracę w szpitalu w Lublinie, ponieważ neonatologów w Polsce jest bardzo mało - precyzuje p.o. dyrektora szpitala.

Ludzie dobrej woli i hejterzy

Wciąż trwa zbiórka na rzecz SPZOZ w Lubartowie. Osoby, chcące wesprzeć szpital w trudnym okre-

Papieros odchodzi do lamusa. Walka z nałogiem przechodzi do ofensywy

Już 20 maja ze sklepowych półek znikną tzw. „mentole". Czy zastąpią je e-papierosy i czym różnią się od tych tradycyjnych?

Czy symbol XX wieku bezpowrotnie znika z półek sklepowych? Jeszcze nie, ale póki co wycofywane są papierosy mentolowe. Definitywnie ich koniec nastąpi już 20 maja tego roku. Po tej dacie żaden palacz, a palących jest w Polsce ponad 8 mln, nie kupi papierosów z tym dodatkiem smakowym w żadnym kraju Unii Europejskiej, czyli także nie będą one dostępne w pobliskim sklepie czy na stacji benzynowej. To wynik wdrożenia założeń dyrektywy unijnej z 2016 roku, mającej na celu walkę z nałogiem palenia poprzez wycofanie tych wyrobów tytoniowych , które uznano za bardziej atrakcyjne dla konsumentów. Na tym etapie zabraknie papierosów aromatyzowanych, ale można się spodziewać, że to jedynie pierwszy krok. Zdecydowana większość palaczy mentoli deklaruje bowiem, że nie rzuci palenia po 20 maja, a jedynie wybierze inne papierosy lub produkty alternatywne zawierające oczyszczony tytoń, a więc papierosy elektroniczne tzw. e-papierosy.

Potencjał redukcji szkód, mniej pożarów

Firmy tytoniowe od lat szukają mniej szkodliwej alternatywy dla swoich produktów. Prowadzone są setki badań w niezależnych laboratoriach na całym świecie, w tym w Polsce. Prowadzi je m.in. prof. Andrzej Sobczak, ekspert w dziedzinie ochrony zdrowia, który stwierdził, że e-papierosy są 23 razy mniej szkodliwe od tradycyjnych. Są też skuteczniejsze w ograniczaniu nałogu palenia od np. zastępczej terapii nikotynowej.

– Jeżeli nie możemy zmusić pacjenta do odstawienia tytoniu, to powinniśmy stosować

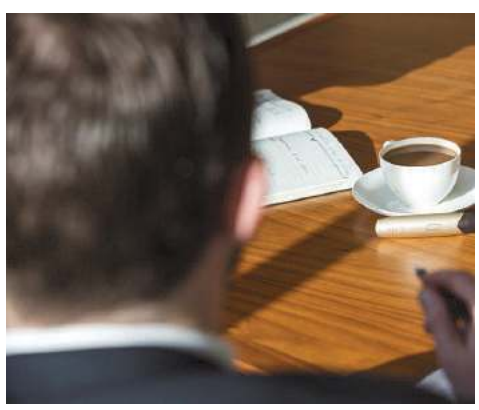

redukcję ryzyka. Z badań Amerykańskiej Agencji Leków i Żywności oraz Narodowego Instytutu Zdrowia w Wielkiej Brytanii wiemy, że poziom sprawdzanych 53 substancji rakotwórczych jest w niektórych przebadanych substytutach niższy o 99,99 proc. – mówi dr Piotr Kuna, specjalista w dziedzinie chorób wewnętrznych i alergologii z Kliniki Chorób Wewnętrznych, Astmy i Alergii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Rezygnację z papierosów na rzecz e-papierosów popierają też strażacy. Statystyki Straży Pożarnej mówią, że aż 30 tys. pożarów rocznie wywołują niezgaszone i niekontrolowane niedopałki papierosów. Ekologowie również zwracają uwagę na miliardy filtrów po papierosach zaśmiecających naszą planetę.

Co wdychamy?

W e-papierosach palacz wdycha odparowany przez podgrzanie płyn – aerozol zawierający nikotynę i substancje aromatyczne z podgrzewanego płynu (liquidu). Nie jest to dym, choć powstająca przy okazji para wyglądać może podobnie do dymu nikotynowego. Nie zawiera ona jednak substancji smolistych. Wśród użytkowników papierosów elektronicznych ich używanie określa się jako „wapowanie". Podkreślają oni w ten sposób, że nie zaciągają się dymem. Płyny do papierosów elektronicznych są wytwarzane także w Polsce. Fabryka eSmoking Liquids pod Ostrzeszowem to część globalnego koncernu tytoniowego BAT, który zleca i prowadzi własne badania bezpieczeństwa nowych produktów w centrach badawczych i laboratoriach Quality Control. Firma stosuje także rygorystyczne procedury GMP (Good Manufacturing Practice). Wypuszczane na rynek liquidy bazują na oryginalnych recepturach i wyłącznie dopuszczalnych do konsumpcji składnikach i dodatkach.

Jednym z nowszych e-papierosów jest Vype-ePen. Składa się z urządzenia do podgrzewania płynu oraz zamkniętych, wymiennych wkładów, do których nikotyna została przygotowana w formie soli nikotynowych. Produkt został wielokrotnie przebadany i dopuszczony do użytkowania nawet na tak rygorystycznych rynkach jak USA czy Unia Europejska.

Lepiej rzuć palenie

Każda okazja jest dobra, by rzucić palenie. Nawet zakaz sprzedaży papierosów mentolowych. Jednakże nie każdy palacz jest w stanie z dnia na dzień pozbyć się nałogu, nad czym ubolewają lekarze, przy czym wielu z nich zgadza się z opinią, że lepiej wprowadzić potencjalnie mniej szkodliwą alternatywę, a następnie we własnym tempie, stopniowo przyzwyczajać organizm pacjenta do uwolnienia się od nikotyny.

Najgorszym rozwiązaniem dla palaczy jest sięganie po papierosy pochodzące z nielegalnych wytwórni lub z przemytu. Ich skład jest niekontrolowany i pozostaje wielką niewiadomą, a tym samym stanowią realne i niemal pewne zagrożenie dla zdrowia i życia.

E-papieros może być alternatywą, która ogranicza skutki tradycyjnego palenia, także dla otoczenia, dla domowników.

Osoby poniżej 18. roku życia nie mogą ich kupić tak samo, jak tradycyjnych papierosów.

eprasa.pl 63c05ca39d

takt z zakażonym

Magdalena Smolińska-Kornas
rzecznik WSSE w Lublinie

- Nie mamy na razie informacji, by druga osoba spośród zakażonych z powiatu lubartowskiego była już zakwalifikowana jako ozdrowieniec

sie walki z pandemią koronawirusa mogą wpłacać środki finansowe lub przekazywać pomoc materialną dla placówki. W ubiegłą środę na koncie „charytatywnym" szpitala było już zebranych 112 tys. zł.

- To wpływy od osób, które wpłacały pieniądze, zwycięzców poszczególnych licytacji, firm, radnych powiatowych. Wpłaty mamy z całej Polski, np. z Częstochowy czy Leszna. Są też wpłaty z zagranicy - wymienia Sylwia Domagała.

Jak zaznacza szefowa szpitala, na środki ochrony przed koronawirusem dla medyków, jej jednostka wydała już ponad 200 tys. zł. A nie był to wydatek zaplanowany w budżecie szpitala na br. Starosta powiatu lubartowskiego deklarowała już kilka tygodni temu na łamach „Wspólnoty", że powiat wpłaci na konto szpitala drugie tyle, ile uda się zebrać do momentu zamknięcia zbiórki dla SPZOZ w Lubartowie. Ponadto szpital otrzymał darowizny o wartości około 70 tys. zł, choć to kwota umowna przy tym szacunku.

- Nie wszystkie darowizny da się wycenić, bo osoby, które przywożą nam np. maseczki, nie są zainteresowane kalkulacjami - zaznacza szefowa SPZOZ w Lubartowie. - Nie spodziewałam się aż takiego odzewu na nasz apel o wsparcie. Wsparcie jest naprawdę duże. Szczególnie biorąc pod uwagę niektóre anonimowe komentarze na forach internetowych. To żenujący poziom okazywania niezadowolenia. Nie będziemy jednak z tym dyskutować, bo cudzych dzieci się nie wychowuje. Komentarze odnoszą się też bezpośrednio do mnie. Nie wpłynie to na jakość mojej pracy, decyzje, które podejmuję, ani na plany tworzone przez nas tu wspólnie z personelem. Nie dajemy się, robimy swoje - zapewnia Sylwia Domagała.

Dominik Smagała

Dwie kolejne ofiary, nowy tysiąc w kwarantannie

Dwie osoby zmarły w ciągu ostatnich siedmiu dni w województwie lubelskim z powodu COVID-19, czyli choroby wywołanej koronawirusem Sars-CoV-2. Jest mały przyrost nowych zakażonych, ale duży wzrost osób objętych kwarantanną.

Zgony w Biłgoraju i Tomaszowie

Późnym popołudniem w poniedziałek, 27 kwietnia, poinformowano o śmierci 90-letniego mężczyzny, który był hospitalizowany w szpitalu w Biłgoraju. Z kolei 3 maja w szpitalu w Tomaszowie Lubelskim zmarła 87-letnia kobieta. Obie ofiary miały „szereg chorób współistniejących". W województwie odnotowano łącznie 14 zgonów spowodowanych koronawirusem. W całym kraju ofiar śmiertelnych Sars-CoV-2 jest łącznie 683 (stan na poniedziałkowe przedpołudnie). W ciągu siedmiu dni liczba zgonów w kraju wzrosła o prawie 150.

Mniej nowych zakażonych

Według danych z niedzieli, 3 maja, w województwie mamy łącznie 373 zdiagnozowane przypadki zakażenia koronawirusem. Oznacza to, że na przestrzeni ostatnich siedmiu dni przybyło u nas zaledwie 21 nowych przypadków. To kolejny znaczący spadek w tej statystyce. W poprzednim tygodniu informowaliśmy o kolejnych 42 nowych zakażonych, a jeszcze siedem dni wcześniej o przyroście rzędu 80 zakażonych. Największy przyrost - dziewięć nowych przypadków odnotowano w powiecie zamojskim. Na naszych terenach cztery nowe przypadki wykryto w powiecie lubelskim, a jeden w puławskim. To znacznie mniejsze przyrosty w poszczególnych powiatach, niż przed tygodniem, gdy w samym powiecie radzyńskim zdiagnozowano kolejnych trzech zakażonych.

Dominik Smagała

Covid-19 wyparował z pacjenta? Testy już po dobie nie wykazały wirusa

Gabriel Maj
prezes zarządu Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim

Z uwagi na środki ostrożności wprowadzone w szpitalu, wynik dodatni u tego pacjenta był zaskakujący

POWIAT OPOLSKI: Czy tak krótki czas wystarczył, aby pan Henryk pokonał śmiertelnego wirusa? – Nie ma jeszcze mowy o uzdrowieńcu – twierdzi wojewódzki sanepid.

Z odpowiedzią na pytanie, czy pacjent jest zdrowy, trzeba się jeszcze wstrzymać kilka dni.

W sobotę wynik dodatni

W piątek, 24 kwietnia, pan Henryk, 60-latek z Poniatowej, który trafił trzy tygodnie wcześniej na oddział chirurgii miejscowego szpitala, miał zostać przewieziony na operację do innej placówki. Ale lubelski szpital zażyczył sobie, aby najpierw wykonane zostało u niego badanie na obecność koronawirusa.

Wynik okazał się pozytywny. Ministerstwo zdrowia i służby prasowe wojewody lubelskiego poinformowały o tym zakażeniu w niedzielę rano (26 kwietnia).

Jednak od samego początku dyrekcja powątpiewała w wynik, ponieważ - jak zapewniał nas prezes - pacjent nie miał objawów mogących wskazywać na zakażenie koronawirusem.

– Z uwagi na środki ostrożności wprowadzone w szpitalu, w tym zakaz kontaktu z osobami z zewnątrz, czy szczególne zabezpieczenie personelu mającego kontakt z pacjentami, wynik dodatni u tego pacjenta był zaskakujący – przyznaje Gabriel Maj, prezes zarządu Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, w strukturach którego działa poniatowski szpital.

W poniedziałek pan Henryk ozdrowieńcem

W tej sytuacji pacjent trafił do szpitalnej izolatki. Podjęta została też decyzja o ponownym przebadaniu go. W niedzielę, 26 kwietnia, od pana Henryka pobrano po raz drugi wymaz z jamy nosowo-gardłowej.

- Drugi test również dał wynik ujemny - potwierdza.

W związku z tym, że pierwszy test zakończony był wynikiem pozytywnym, a drugi negatywnym, konieczne było wykonanie trzeciego testu, który miał ostatecznie rozstrzygnąć, czy pacjent z Poniatowej jest rzeczywiście zakażony wirusem, czy też nie. Trzeci wymaz pobrany został w poniedziałek, 27 kwietnia.

- Taki test wykonano i dał on wynik negatywny – dodaje prezes Maj, który przekazał nam też informację, że pacjent jest klasyfikowany przez Stację Sanitarno-Epidemiologiczną już jako tzw. ozdrowieniec.

Wadliwe testy?

Badania pacjenta z Poniatowej w kierunku SARS-CoV-2 zostały wykonane w laboratorium Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Rzeczniczka wojewódzkiego sanepidu zaprzecza, że pan Henryk jest już zaliczony do grona uzdrowieńców.

- Nie wiem skąd prezes szpitala miał taką informację, że pacjent został uznany za ozdrowieńca, skoro nie miał jeszcze wykonanego ostatniego badania kontrolnego – dementowała w poniedziałek rano, 4 maja, Magdalena Smolińska-Kornas, rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie. – Pacjent na pewno nie jest skategoryzowany jako ozdrowieniec. On nadal jest w systemie (SRWE - System Rejestrów Wywiadów Epidemiologicznych – przypisek red.) jako dodatni pacjent, ma status podejrzanego o zakażenie. Przebywa cały czas w izolatce w szpitalu – zapewniała.

Badanie kontrolne, o którym mówi rzeczniczka, zgodnie z obowiązującymi standardami leczenia osób, u których stwierdzono pierwszy wynik dodatni, czyli zakażenie koronawirusem, przeprowadza się po upływie 10-12 dni. W przypadku pacjenta z Poniatowej wykonane ma zostać w tym tygodniu.

Jak zatem wytłumaczyć dwa kolejne badania i wyniki ujemne, które wykluczyły zakażenie koronawirusem u pana Henryka?

- Te dwa testy były robione dzień po dniu. Trzeba wykluczyć wszystkie możliwe sytuacje zakażenia. Nie możemy sobie pozwolić na taką sytuację, że jednak pacjent, który ma zakażenie, zostanie wypuszczony do domu. Dlatego badanie u niego będzie powtórzone. To jest standardowa procedura także u innych pacjentów – tłumaczy rzeczniczka.

Do badań WSSE w Lublinie wykorzystuje testy produkcji tureckiej i koreańskiej. Historia pana Henryka nasuwa podejrzenie, że ich jakość może być wątpliwa.

- Myślę, że to nie jest kwestia wadliwych testów – uważa Magdalena Smolińska-Kornas.

Jak podkreśla, jest mnóstwo kryteriów laboratoryjno-diagnostycznych, które muszą być spełnione, żeby wyniki były miarodajne.

- Liczymy na kompetencje personelu medycznego, ale nie mamy pewności, w jaki sposób te badania były pobierane - czy w odpowiedniej dobie od kontaktu z osobą zakażoną? Czy były one w odpowiednim czasie przetransportowane do laboratorium i jeszcze w odpowiednim czasie zbadane? – przyznaje.

Pacjenci czyści, pielęgniarka zakażona

Wystąpienie w szpitalu koronawirusa potwierdzonego pierwszym pozytywnym wynikiem spowodowało, że władze szpitala zleciły badania każdego, kto miał kontakt z zakażonym pacjentem z oddziału chirurgii. Przebadanych zostało kilkadziesiąt osób, personel szpitala i pozostali pacjenci. Część osób sanepid poddał również izolacji lub kwarantannie.

- Wskutek zleconych badań, otrzymaliśmy informację, że żaden z pacjentów mających styczność z przypadkiem potwierdzonym nie ma koronawirusa. Zakażenie wykryto jednak u jednej z pielęgniarek pracujących na co dzień na oddziale ortopedii i traumatologii, u której zakażenie to przebiegało bezobjawowo – mówi Konrad Sawicki, wiceprezes zarządu PCZ.

Pielęgniarka została skierowana przez sanepid do izolatorium w Nałęczowie. I znowu zlecone zostały badania osób, które miały z nią kontakt. Wszystkie testy przeprowadzone w drugiej grupie pacjentów i personelu dały wynik negatywny.

W sumie w ciągu trzech dni przebadano ponad 130 osób z personelu szpitalnego i pacjentów, którzy w trybie nagłym zostali przyjęci do szpitala w Poniatowej. Opolski sanepid nałożył obowiązek kwarantanny na 28 pracowników szpitala oraz 11 pacjentów.

Stan zakażonej pielęgniarki monitoruje lekarz zakaźnik odpowiedzialny za izolatorium.

- Kolejne badanie zaplanowane jest po dwóch tygodniach od pierwszego badania – dodaje Sawicki.

Dwa oddziały działają na pół gwizdka

Mimo to szpital nie został zamknięty. W ograniczonym zakresie działają jedynie oddziały chirurgii oraz ortopedii i traumatologii, na których pozostają pacjenci, którzy wcześniej byli hospitalizowani i nie wykryto u nich koronawirusa.

- Oddziały te nie realizują przyjęć planowych, ale też do momentu uzyskania ponownych negatywnych wyników testów na obecność koronawirusa u pacjentów, wstrzymane są na nich przyjęcia w trybie nagłym. W pozostałym zakresie szpital funkcjonuje normalnie – zapewniają władze Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot

Coraz więcej osób w województwie w kwarantannie

Znacznie wzrasta liczba osób objętych kwarantanną w naszym województwie. Jeszcze siedem dni temu podawaliśmy informację o 3369 takich osobach, natomiast według danych z 3 maja w kwarantannie jest już 4436 osób.

Prawie dwukrotnie więcej osób w kwarantannie jest w powiatach lubartowskim (było 85, jest 157), puławskim (było 126, jest 204) i łukowskim (było 113, jest 208). Ponad dwa razy więcej takich osób jest w powiecie opolskim (było 90, jest 213). Spory wzrost odnotowano także w powiecie parczewskim (było 55, jest 78) i łęczyńskim (było 67, jest 82).

ds

eprasa.pl 63c05ca39d

44-latka zjechała z ronda i uderzyła w barierki

ŁUKÓW W poniedziałek, 27 kwietnia, na rondzie przy ul. Świderskiej Volkswagen Sharan, którym kierowała 44-latka z Adamowa, uderzył w metalowe bariery. Niewiele brakowało, aby w tył jej pojazdu uderzył jadący za nią samochód. Na szczęście kierująca autem kobieta nie doznała żadnych obrażeń ciała. Rozmawiająca z policjantami 44-latka była przestraszona i zdezorientowana. Mówiła, że nie wie, co się stało, nie potrafiła wytłumaczyć, dlaczego doszło do zdarzenia. Kierująca volkswagenem za spowodowanie zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym została ukarana mandatem, a jej konto „zasiliły" punkty karne.

p

Remontują blok B1 i czekają na oferty ws. tomografu

ŁUKÓW W szpitalu św. Tadeusza trwa realizacja zaplanowanych na ten rok inwestycji. Trwa m.in. remont budynku przychodni przy ul. Aleje Kościuszki, gdzie ma zostać przeniesiona Poradnia Dziecięca. Rozpoczęły się również prace przy termomodernizacji budynków B1, czyli budynku, gdzie znajduje się główne wejście do szpitala, budynku administracji i stacji transportu sanitarnego. Trwa wymiana agregatu prądotwórczego i remont rozdzielnicy energetycznej. Koszt tych inwestycji to 3,5 mln zł. Są one dofinansowane ze środków unijnych.

W szpitalu trwa także procedura wyboru firmy, która ma dostarczyć: tomograf komputerowy i cyfrowy aparat mammograficzny. Na zakup tego sprzętu szpital ma zaplanowane 3 mln 330 tys. zł. Na tę kwotę składała się dotacja z Kancelarii Premiera w wysokości 2 mln zł, środki z budżetu powiatu w wysokości 33 tys. zł oraz środki z budżetu szpitala w wysokości 1 mln 267 tys. zł. Na oferty od firm zainteresowanych dostawą nowego sprzętu szpital czeka do 11 maja.

p

Tylko po dwa worki odpadów zielonych

ŁUKÓW Jak informuje Urząd Miasta w Łukowie, przywrócony zostaje limit jednorazowego wystawienia odpadów zielonych. Można je wystawiać do odbioru w okresie od maja do listopada. Mogą to być dwa worki lub pojemniki o pojemności 120 litrów na jedną nieruchomość. Właściciele nieruchomości, którzy wytwarzają odpady zielone, mogą odpady te kompostować w przydomowych kompostownikach lub dostarczać własnym transportem do PSZOK, gdzie bez dodatkowych opłat oraz limitów będą one przyjmowane przez cały rok.

p

Jedną z pierwszych osób na miejscu wypadku był policjant z warszawskiego komisariatu

Pijany potrącił 69-latkę na pasach. Sąd: areszt zbyteczny

Pasek torebki zacisnął się na szyi ciężko rannej. Dlaczego podejrzany będzie odpowiadał z wolnej stopy?

Kierowca natomiast został zatrzymany. Przeprowadzone badanie wykazało blisko promil alkoholu w jego organizmie

W poniedziałek, 27 kwietnia, przed godziną 17 kobieta była na ulicy Piłsudskiego w Łukowie. To główna ulica w mieście, część ruchliwej drogi krajowej nr 63. Na nagraniu z monitoringu, który zarejestrował całą sytuację, widać, jak 69-latka podchodzi do oznakowanego przejścia dla pieszych i czeka na dogodny moment do przejścia na drugą stronę ulicy.

Audi z impetem uderzyło w 69-latkę

Kiedy przejeżdża jeden samochód, piesza wchodzi na pasy, licząc zapewne, że kierowca kolejnego nadjeżdżającego auta ją widzi i zwolni tak, aby mogła bezpiecznie przejść. Tak się jednak nie stało. - Jadący w kierunku centrum praktycznie nie zareagował na jej obecność na jezdni - przyznaje Marcin Józwik, oficer prasowy łukowskiej policji.

Audi z impetem uderzyło w 69-latkę. Józwik informuje, że jedną z pierwszych osób na miejscu wypadku był policjant z warszawskiego komisariatu. - Nasz kolega, udzielając pomocy pokrzywdzonej kobiecie, przeciął rzemień jej torebki, który niefortunnie zacisnął się na szyi pokrzywdzonej kobiety, uniemożliwiając jej oddychanie - zaznacza rzecznik.

Kobieta doznała poważnych obrażeń ciała. Na miejsce wezwano śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który zabrał ją do szpitala.

Sąd nie zgodził się na areszt

Kierowca natomiast został zatrzymany. Przeprowadzone badanie wykazało blisko promil alkoholu w jego organizmie. 36-latek przyznał się do winy i usłyszał zarzuty. Jak informuje Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie, zarzut dotyczy spowodowania pod wpływem alkoholu wypadku drogowego. - W wyniku którego pokrzywdzona odniosła szereg obrażeń - mówi Agnieszka Kępka. - Jej stan jest ciężki. Pani ta leżała pod respiratorem - dodaje pani prokurator. Sąd nie uwzględnił wniosku śledczych i nie zdecydował się na tymczasowy areszt wobec 36-latka. Zdecydował o zabezpieczeniu w formie poręczenia majątkowego - 20 tys. zł, zakazie opuszczania kraju i dozorze policyjnym.

Fot.mo

Jadący w kierunku centrum praktycznie nie zareagował na jej obecność na jezdni - przyznaje Marcin Józwik, oficer prasowy łukowskiej policji

20 tys. zł
- takie poręczenie majątkowe wobec podejrzanego zastosował sąd

Łukasz Prusak

Konwój z kontrabandą namierzony w Stróży

Transport papierosów uszczupliłby Skarb Państwa z tytułu niezapłaconego podatku o ponad 350 tysięcy złotych.

27 kwietnia, około godz. 18 patrol drogówki, poruszający się nieoznakowanym radiowozem, w Stróży zatrzymał do kontroli jadącego w kierunku Lublina Volkswagena Transportera. Tuż przed zatrzymaniem jadące przed busem audi gwałtownie zawróciło i oddaliło się z miejsca kontroli. Po otwarciu klapy bagażnika busa okazało się, że jest on załadowany papierosami różnych marek bez polskich znaków akcyzy. Jego kierowcą okazał się 49-letni mieszkaniec Lublina, który oprócz tego, że znajdował się pod wpływem alkoholu - 0,3 promila, to prowadził auto pomimo braku uprawnień do kierowania.

Porzucone audi

Chwilę później inny patrol na jednej z polnych dróg niedaleko od miejsca kontroli zauważył porzucone audi, które chwilę wcześniej towarzyszyło busowi z „kontrabandą". Wewnątrz policjanci znaleźli broń gazową. Szybko ustalili dane kierowcy porzuconej osobówki. Okazał się nim 30-letni mieszkaniec Łukowa, którego udało się zatrzymać.

- Nielegalne papierosy zostały zabezpieczone, a wyliczona wartość uszczuplenia należności Skarbu Państwa z tytułu niezapłaconego podatku wyniosła w tym przypadku ponad 350 tysięcy złotych - informują policjanci.

Zorganizowana grupa przestępcza

Kierowca busa oraz jego wspólnik z audi odpowiedzą przed sądem za udział w zorganizowanej grupie przestępczej trudniącej się obrotem nielegalnymi papierosami. Może za to grozić do pięciu lat pozbawienia wolności. Na poczet przyszłych kar zabezpieczono od podejrzanych gotówkę - 16 tys. zł oraz audi stanowiące własność zatrzymanego 30-latka z Łukowa. Mężczyzna dodatkowo odpowie za posiadanie broni bez zezwolenia. Kłopotów z prawem nie uniknie również jego 25-letnia partnerka, która w dniu kontroli szybko pojawiła się przy porzuconym audi, chcąc je zabrać oraz próbowała wprowadzić policjantów w błąd, przekonując, że to ona kierowała. Kobieta dostała zarzut usiłowania utrudniania postępowania karnego, za co może grozić do pięciu lat pozbawienia wolności.

Martyna Zakrzewska

Chcieli 2 tys. zł od 30-latka i pobili jego znajomego

Prokuratura postawiła zarzuty trzem agresywnym mieszkańcom powiatu radzyńskiego, którzy o północy wtargnęli na posesję znajomego i chcieli pieniędzy.

Do zdarzenia doszło w minioną sobotę 2 maja około godziny 23:50. Na teren posesji w jednej z miejscowości w gminie Radzyń weszli trzej mężczyźni, którzy chcieli się spotkać z jej właścicielem i wyjaśnić z nim nieporozumienia. Chcieli tez od 30-latka 2 tys. zł. Ich plan się nie powiódł, bo właściciela nie było w domu. Na posesji przebywali natomiast dwaj inni mężczyźni, jak się okazało koledzy 30-latka, którzy mieszkają tam za jego zgodą. Jeden z napastników zaczął bić i kopać po całym ciele 33-letniego mężczyznę. Kazał mu przy tym żeby zadzwonił do właściciela posesji i żeby powiedział gdzie on przebywa. 33-latek nie mógł spełnić oczekiwań agresora, bo nie miał pieniędzy na koncie abonenta telefonii komórkowej.

Po zgłoszeniu pobicia radzyńscy kryminalni szybko ustalili kim byli sprawcy i zatrzymali trzech mężczyzn. Okazali się nimi 33 i 35-latek z gminy Radzyń Podlaski oraz 41-letni mieszkaniec Radzynia. Mężczyźni zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty. Prokuratura zastosował wobec nich dozór policyjny. Za swoje czyny będą odpowiadać z wolnej stopy. Grozi im nawet do 12 lat więzienia.

ad

eprasa.pl 63c05ca39d

Przez osiem lat pomagali zwierzętom, teraz sami potrzebują wsparcia

Siedem tys. zł za leczenie Belli rozłożyło fundację

– Chcieliśmy pomóc wszystkim, każdemu zwierzęciu i chyba trochę przeceniliśmy nasze możliwości. Ale absolutnie nie żałujemy tego, że uratowaliśmy te zwierzęta – mówi Karolina Stępień, wiceprezes puławskiej Fundacji Po Ludzku Do Zwierząt – Przyjazna Łapa.

Karolina Stępień, wiceprezes Fundacji „Przyjazna łapa"
Spłynęło do nas bardzo dużo faktur za leczenie. Gwoździem do trumny była faktura na 7 tys. zł za leczenie Belli – suczki owczarka podhalańskiego

Organizacja kilka dni temu świętowała ósme urodziny, jednak jej sytuacja jest najgorsza od czasu istnienia.

Osiem lat ratowali zwierzęta

Fundacja Po Ludzku Do Zwierząt – Przyjazna Łapa ma siedzibę w Puławach i swoją działalność prowadzi na terenie miasta i powiatu puławskiego. Zdarzają się wyjazdy w inne rejony woj. lubelskiego, a nawet mazowieckiego. Tworzą ją wolontariusze, działający w wolnym czasie, godząc pomoc zwierzętom z obowiązkami służbowymi, rodzinnymi czy studiami. Fundacja często ratuje zwierzęta z opresji i skrajnie złych warunków, wygłodzone, przestraszone i chore. W ciągu ośmiu lat działalności pomogła ponad setkom zwierząt. Teraz jednak sama potrzebuje pomocy.

– Zwierzęta, które do nas trafiają, często są w ciężkim stanie, dlatego ich leczenie i zapewnienie im odpowiednich warunków jest kosztowne, a my nie chcemy oszczędzać na zwierzętach. Niestety obecnej sytuacji nawet my się nie spodziewaliśmy. Spłynęło do nas bardzo dużo faktur za leczenie, a gwoździem do trumny była dla nas faktura na 7 tys. zł za leczenie Belli – suczki owczarka podhalańskiego. Leczenie Belli obejmowało wyjęcie blisko 500 kleszczy, leczenie babeszjozy, anaplazmozy, chorych uszu i oczu, guza wielkości pomarańczy pod brzuchem i wielu innych chorób. Karta psa wynosi ponad 57 stron. Dalej ją leczymy, jeździmy na wizyty kontrolne, zaopatrujemy dom tymczasowy w karmę itp. W tym momencie nie mamy pieniędzy na bieżącą działalność, jednakże też nie kończymy naszej działalności. Cały czas przyjmujemy zgłoszenia, te mniej pilne odkładamy w czasie, a pilniejsze staramy się zrealizować z pomocą policji, czy urzędów gminy. To najtrudniejszy czas w ciągu całego istnienia fundacji i pierwszy raz prosimy o tak poważne pieniądze – mówi Karolina Stępień, wiceprezes Przyjaznej Łapy. Prócz Belli ostatnie poważne i kosztowne przypadki uratowanych zwierząt to pies myśliwski z czyraczycą i kotka poszkodowana w wypadku samochodowym – ze złamaną łapą i panleukopenią. Czekają nas jeszcze faktury za dalsze leczenie Belli, Forest, kotki z panleukopenią, kotki Niuni oraz wyjęcie druta u kotki trikolorki.

Fundacji Po Ludzku Do Zwierząt – Przyjazna Łapa można pomóc, wpłacając pieniądze na utworzoną zbiórkę (ratujemyzwierzaki.pl) lub wpłacając darowizny bezpośrednio na konto bankowe o nr: 22 2030 0045 1110 0000 0314 0860, a także przekazując 1% podatku, wpisując nr KRS: 0000419201

Sami proszą o pomoc

Celem zbiórki, prowadzonej przez stronę ratujemyzwierzaki.pl oraz na konto fundacji jest zebranie około 12 tys. złotych, dzięki którym Przyjazna Łapa będzie mogła uregulować niezapłacone faktury za leczenie i kontynuować swoją działalność, póki sytuacja finansowa nie zostanie całkiem ustabilizowana, dzięki wsparciu w ramach 1% z PIT-ów (lipiec-sierpień).

– Chcieliśmy pomóc wszystkim i każdemu zwierzęciu i chyba trochę przeceniliśmy nasze możliwości. Ale absolutnie nie żałujemy tego, że uratowaliśmy te zwierzęta – podsumowuje wiceprezes fundacji.

Kamil Wąsik

Puławy: Radny interweniuje w sprawie kursów busów

Radny Rady Powiatu Puławskiego Mariusz Wicik w odpowiedzi na prośby wielu mieszkańców apeluje do prywatnych przewoźników o przywracanie lokalnych połączeń. Dla wielu osób busy stanowią jedyną możliwość dojazdu do miejsca pracy. Już wiadomo, że od 4 maja powróci połączenie Opole-Kazimierz-Puławy.

Mariusz Wicik otrzymał w ostatnim czasie wiele sygnałów i próśb od mieszkańców powiatu puławskiego i opolskiego. Wskazali radnemu na problem wykluczenia komunikacyjnego. W związku z obostrzeniami i przestojem gospodarczym prywatni przewoźnicy zawiesili swoją działalność, a z dróg zniknęły busy – dla wielu osób jedyna możliwość dojazdu do pracy. Sytuacja może skomplikować się jeszcze bardziej, bo od 4 maja, w związku z wprowadzeniem kolejnego etapu odmrażania gospodarki, liczba osób, które będą musiały jakoś dojechać do pracy, zwiększy się.

W odpowiedzi na prośby mieszkańców radny wystosował pismo do przewoźników obsługujących kluczowe, z punktu widzenia mieszkańców, połączenia, z prośbą o ich przywrócenie.

– Rozumiem, że zawieszenie przez państwa kursów było całkowicie uzasadnione, mam jednak nadzieję, że w najbliższych dniach na drogach naszego regionu znów zobaczymy Państwa autobusy przewożące zadowolonych pasażerów – pisze Wicik do przewoźników.

Jak mówi radny w rozmowie ze „Wspólnotą" najwięcej zgłoszeń otrzymał od osób, które potrzebują transportu na trasach Opole Lub.–Puławy i Puławy–Kazimierz Dln.–Lublin. Gdy o interwencji radnego dowiedziało się więcej osób, zaczął jednak otrzymywać jeszcze więcej sygnałów o innych potrzebnych połączeniach. Mieszkańcy wyczekują busów na trasie Puławy-Warszawa. Duży problem z komunikacją występuje też na linii Puławy-Nałęczów-Lublin.

Jak się jednak okazuje, apel radnego odnosi już pierwsze skutki. Jak poinformował Mariusz Wicik w piątek, od 4 maja wracają busy na trasę Opole-Kazimierz-Puławy.

Kamil Wąsik

Czy w Puławach uda się zorganizować kino samochodowe?

Tęskniąc za konwencjonalnym kinem i możliwością spędzania czasu poza domem, mieszkańcy Puław chcieliby, aby miasto zorganizowało kino samochodowe – taka forma mogłaby być bezpieczna dla uczestników, jeśli udałoby się zachować zasady wynikające z sanitarnego reżimu.

Paulina Kitka, UM Puławy
Organizacja kina samochodowego trwającego weekend to koszt około 14 tys. zł

Pomysł spodobał się puławianom

Sprawa kina samochodowego w Puławach została poruszona na internetowym forum dyskusyjnym mieszkańców Puław. Pomysł zaproponował Hubert Banaszek i wiele osób go poparło. Na fali pozytywnych komentarzy, mieszkaniec Puław zwrócił się do prezydenta miasta z pismem. Prosi w nim o zorganizowanie kina samochodowego. Jak tłumaczy, w czasie gdy mieszkańcy muszą siedzieć w domach i ograniczać kontakty, wizyta w takim kinie byłaby idealnym sposobem na bezpieczne spędzenie czasu, ale już poza domem. Hubert Banaszek przypomina, że puławski samorząd ma już doświadczenie w organizacji takiego kina w ramach bezpłatnych seansów „Puławskiego Kina Samochodowego", które odbywały się w Puławskim Parku Naukowo-Technologicznym.

– Z doniesień medialnych wiadomo, że taka forma rozrywki zyskała obecnie na popularności w innych krajach – zauważa mieszkaniec w piśmie.

Bezpieczeństwo jest najważniejsze

Urząd Miasta Puławy na razie nie podjął żadnej decyzji w sprawie organizacji kina samochodowego. Trwają ustalenia, czy takie wydarzenie mogłoby się odbyć, oczywiście przy zachowaniu wszelkich zasad bezpieczeństwa.

– W obecnej sytuacji związanej z walką z rozprzestrzenianiem się koronawirusa zakazane są zgromadzenia powyżej 50 osób. Bezpieczeństwo mieszkańców Puław i całego powiatu jest naszym priorytetem. Kino samochodowe w naszym mieście odbywa się co roku na parkingu Parku Naukowo-Technologicznego w lipcu i jest organizowane przez PPN-T. W tym roku również zaplanowane jest takie wydarzenie, jeśli sytuacja związana z pandemią na to pozwoli. Organizacja kina samochodowego trwającego weekend to koszt około 14 tysięcy złotych. Dlatego w dobie pandemii chcemy wspierać lokalne przedsiębiorstwa. Na ten moment skierowaliśmy zapytanie do naszego lokalnego kina, czy podjęłoby się realizacji takiego przedsięwzięcia w zamian za bezpłatne udostępnienie placu miejskiego. Skierowaliśmy także zapytanie do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Puławach czy jest możliwość organizacji takiego wydarzenia z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa – informuje Paulina Kitka z Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej UM Puławy, w odpowiedzi na pytanie „Wspólnoty".

Kamil Wąsik

PSYCHOTERAPIA
MAŁGORZATA
ORZECHOWSKA
Łuków, ul. Rogalińskiego 8
Radzyń Podlaski, ul. Ostrowiecka 34
Tel. 660 667 093
www. gabinetyterapii.pl

PSYCHOTERAPIA JEST DLA CIEBIE, JEŚLI:
- odczuwasz smutek, zniechęcenie, brak sensu, straciłeś lub nigdy nie odczuwałeś radości i satysfakcji z życia
- doświadczasz silnego lęku
- nie lubisz siebie, nie akceptujesz się, jesteś przekonany, że inni Cię nie akceptują
- czujesz, że inni ludzie Cię wykorzystują, a ty nie potrafisz się temu przeciwstawić
- masz problem ze zbudowaniem trwałych i satysfakcjonujących relacji z innymi
- nie radzisz sobie ze złością, agresją
- doświadczasz nerwicy, depresji, cierpisz na zaburzenia osobowości
- doświadczyłeś w rodzinie przemocy lub uzależnienia i czujesz, że wciąż niesiesz ciężar tych trudnych doświadczeń

TERAPIA PAR JEŚLI:
- nie możecie uporać się z doświadczeniem zdrady
- doświadczacie kryzysu w relacji małżeńskiej
- nie radzicie sobie z konfliktami
- czujecie, że Wasz związek się wypalił

Teraz także konsultacje i terapia online

eprasa.pl 63c05ca39d

Mieszkańcy Józefowa Dużego chcą upamiętnić ofiary hitlerowców

Wyryją na sześciu tablicach 217 nazwisk zamordowanych

80 lat temu w Józefowie hitlerowcy dokonali rzezi na niewinnych mieszkańcach wsi i okolic. Miejscowe stowarzyszenie zbiera środki na tablice, które uczczą pamięć zamordowanych.

W okrągłą rocznicę tych wydarzeń mieszkańcy chcą oddać hołd pomordowanym i uczcić ich pamięć. Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Józefów Duży prowadzi zbiórkę pieniędzy na tablice pamiątkowe.

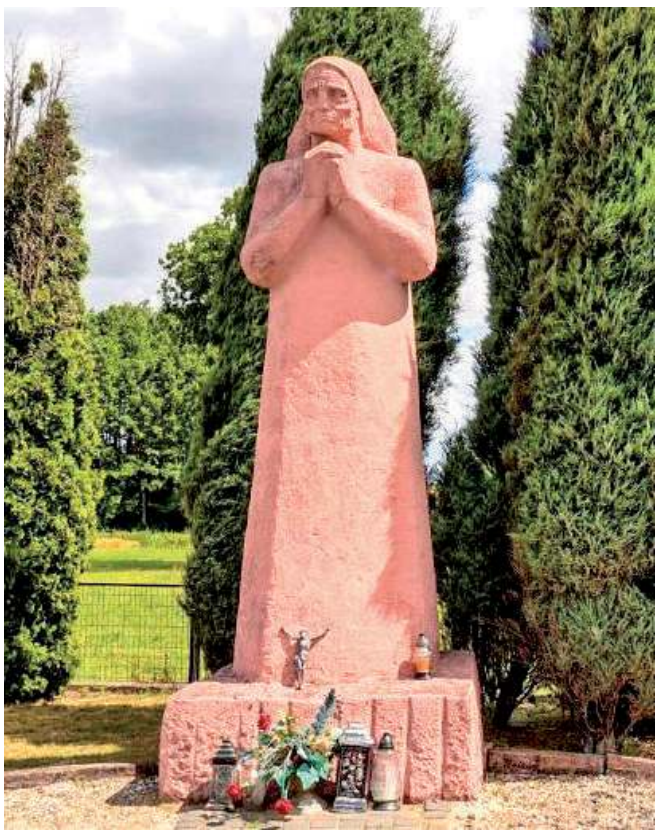

„Kobieta bolejąca" przy zbiorowej mogile w Józefowie Dużym. Na pamiątkowej płycie widnieje napis: „Pamięci naszych ojców, synów, mężów i braci – 217 niewinnych ofiar, mieszkańców Józefowa Bronisławowa, Zakępia, Bielan, Rudy, Horodzieży, Serokomli i Leonardowa rozstrzelanych przez hitlerowskich morderców tragicznego dnia 14 kwietnia 1940 roku. GLORIA VICTIS 1972"

Fot. Łukasz Pusak

Łącznie od kul zginęło 217 osób, w tym pięć kobiet i około 20 dzieci w wieku poniżej 8 lat. Mieszkańcy Józefowa modlący się przed mogiłą w miejscu kaźni. Miejsce to jest wizytówką miejscowości

Sześć tablic z nazwiskami pomordowanych

- Tablic ma być sześć, zamieszczone będą na nich nazwiska wszystkich pomordowanych 14 kwietnia 1940 r. W zbiórkę włączył się Urząd Gminy Serokomla, który ubiega się o środki finansowe z IPN - mówi Agata Sokołowska, Prezes Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Józefów Duży. Przedsięwzięcie wspiera Karol Raczyński, radny powiatowy, który wraz z władzami Stowarzyszenia wystąpił o dofinansowanie tablic ze Starostwa Powiatowego i Rady Powiatu w Łukowie.

- Dostaliśmy dotację w wysokości 5 tys. zł. Na naszym koncie jest obecnie 7 tys. zł, ale to za mało, bo tablic ma być sześć, zbiórka nadal trwa - twierdzi Sokołowska.

Projekt tablic jest już gotowy. Uroczystości 80. rocznicy mordu połączone z odsłonięciem kamiennych tablic z wygrawerowanymi nazwiskami pomordowanych osób miały odbyć się 26 kwietnia. W związku z ogłoszeniem na terenie kraju stanu epidemii, obchody rocznicy zostały odwołane. Odbędą się one w nowym, nieznanym jeszcze terminie.

Mord na tle rabunkowym

Agata Sokołowska jako studentkach pisała pracę dotyczącą mordu w Józefowie. Jak twierdzi, do zdarzeń sprzed 80-ciu lat podchodzi bardzo emocjonalnie.

- Z mojej rodziny nikt wtedy nie zginął, jednak to tu od kilku pokoleń mieszkają moi przodkowie, pamiętam opowieści babci, dalszych sąsiadów bądź kuzynów - opowiada. Tego nie da się opisać, czasem jak mówię o tym, co wydarzyło się w 40. roku, widzę oczy i zachowania tych ludzi, pełne obawy, strachu, nieufności. Żałuję, że człowiek tak późno docenia takie opowieści - dodaje mieszkanka Józefowa Dużego.

Źródła, z których Sokołowska czerpała, pisząc pracę, to opowieści mamy, babci, zeznania świadków, m.in. Waleriana Kasaka.

- Dowiedziałam się o mordzie opartym na celach rabunkowych. Dokonać miał tego pracujący dorywczo u wymordowanej niemieckiej rodziny Kasnerów, Jan Mazurek wraz z synami - opowiada Agata Sokołowska.

Podaje się, że Kasner sprzedał las sosnowy i miał dużo gotówki w domu. Istnieje jednak inna wersja wydarzeń, którą przedstawił Ryszard Biesak podczas prelekcji zorganizowanej z okazji obchodów rocznicy w ubiegłym roku. Z tej wersji wynika, że żadnego mordu na tle rabunkowym nie było. Zbrodni na rodzinie Kasnerów miała dokonać młodzieżówka niemiecka, dając oddziałom niemieckim powód do mordu na ludności polskiej.

Po dokonanym napadzie oprawców spostrzegł parobek Kasnerów – Roman Szymecki. Bandyci postrzelili go i zamroczyli, myśleli, że nie żyje. Po odzyskaniu świadomości Szymecki ostatkiem sił udał się do mieszkających w pobliżu.

Zginęło 217 osób

Prawdopodobnie około 3 nad ranem kilku kolonistów udało się do domu Kasnerów. Zastali drastyczny widok, odkryli pięć zamordowanych osób, w tym troje dzieci. Następnie wysłano jednego z kolonistów na pocztę do Serokomli, aby powiadomić żandarmerię w Kocku oraz gestapo w Lublinie. 14 kwietnia ok. południa na miejscu zebrały się rozmaite niemieckie siły. Były wśród nich żandarmeria wojskowa, gestapo oraz uzbrojeni koloniści z Józefowa i kilku innych okolicznych wsi. Kiedy oddziały niemieckie dotarły do Józefowa, natychmiast zorganizowano kilkuosobowe grupy Niemców, w ich skład weszli młodzi koloniści oraz ludzie donoszący na ludność polską. Grupy te miały za zadanie sprowadzić Polaków z okolicy na miejsce mordu. Cała wieś została zbudzona, przewidywano, że nie obejdzie się bez konsekwencji. Jednak jej rozmiaru nie przewidziano. Gdy wszyscy byli już na miejscu, Niemcy wydali rozkaz, aby kobiety i dzieci do lat 14 zwolnić do domu.

- Zwolniono jeszcze proboszcza parafii Serokomla, Pawła Norwinda i organistę Jana Bojarczuka. I tu dotarłam do dwóch wersji, jedna mówi, że księdza zwolniono dzięki prośbom Niemki mieszkającej w pobliskiej Hordzieży, inna wersja mówi o tym, że ksiądz miał układy z Niemcami i podał dowódcy odpowiednie hasło, bądź udokumentował swoją współpracę - opowiada Agata Sokołowska.

Wieczorem zapalono reflektory i rozpoczęto strzelanie. W tej sytuacji część osób próbowała uciec, co udało się 47 osobom, w tym niektórym rannym. Kiedy na miejsce dowieziono kolejną grupę osób z okolicznych wsi, by ich również rozstrzelać, zmieniono metodę mordowania: tym razem mężczyzn zabijano pojedynczo, strzałem w kark.

Łącznie od kul zginęło 217 osób, w tym pięć kobiet i około 20 dzieci w wieku poniżej 8 lat. Pod koniec egzekucji pozostawiono grupę 15 osób, która miała wykopać dół, w którym pogrzebano wybitych. Następnie zabronowano miejsce mordu, mogiły oraz drogę dojazdową, aby zatrzeć ślady zbrodni. 15 kwietnia żandarmeria odjechała, zostawiając grupę 16 Niemców, którzy mieli strzec kolonistów przed odwetem ze strony polskiej ludności.

W tamtym czasie w Józefowie Dużym mieszkało sześć rodzin polskich i 22 rodziny niemieckie.

Stosunki pomiędzy ludnością polską a kolonistami układały się dobrze. Konflikty zdarzały się rzadko.

- Mój pradziadek i dziadek przeżyli dzięki znajomemu Niemcowi, który w porę ich ostrzegł. Babcia opowiadała mi, jak Polacy i Niemcy sobie pomagali, wspólnie spędzali czas, uzupełniali wiedzę na temat rolnictwa - wspomina rodzinne opowieści Sokołowska.

Pamięć jest ważna

W Józefowie Dużym pozostało jeszcze kilka rodzin osób zamordowanych 14 kwietnia 1940 roku. Wydarzenie to jest częstym tematem rozmów na spotkaniach wiejskich i Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Józefów Duży. Mieszkańcy dbają o miejsce mordu swoich przodków, ochotnicy oraz pracownicy Urzędu Gminy prowadzą tam regularnie prace porządkowe.

- Próbujemy pozyskiwać środki finansowe na zadania związane z odnawianiem i porządkowaniem Miejsca Pamięci. Jest to swego rodzaju wizytówka naszej miejscowości. Kultywowanie tego wydarzenia jest dla nas zaszczytem - mówi prezes Stowarzyszenia.

Po wojnie uroczystości wspomnieniowe odbywały się najpierw na miejscu kaźni. 19 kwietnia 1956 roku ciała pomordowanych ekshumowano i przeniesiono na cmentarz parafialny w Serokomli, gdzie spoczęły w 16 mogiłach zbiorowych. Nad grobami wzniesiono w 1972 roku pomnik przedstawiający bolejącą nad zamordowanymi kobietę oraz ustawiono głaz z napisem *„Pamięci naszych ojców, synów, mężów i braci – 217 niewinnych ofiar, mieszkańców Józefowa Bronisławowa, Zakępia, Bielan, Rudy, Horodzieży, Serokomli i Leonardowa rozstrzelanych przez hitlerowskich morderców tragicznego dnia 14 kwietnia 1940 roku. GLORIA VICTIS 1972"*. Na miejscu zbrodni w Józefowie znajduje się krzyż z napisem *„Ś.P. Nasi ojcowie, mężowie bracia i synowie zostali wybici przez hitlerowców 14.04.1940. Zostali przewiezieni na cmentarz w Serokomli 19 kwietnia 1956 r. Proszą o Zdrowaś Mario"*.

Martyna Zakrzewska

Osoby, które chciałyby wesprzeć zbiórkę, mogą dokonać wpłaty na konto:

Bank Spółdzielczy Trzebieszów

92 9206 0009 5505 0496 2000 0030

Kiedy na miejsce dowieziono kolejną grupę osób z okolicznych wsi, by ich również rozstrzelać, zmieniono metodę mordowania: tym razem mężczyzn zabijano pojedynczo, strzałem w kark

Agata Sokołowska
Prezes Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Józefów Duży

Zbiórka nadal trwa

Tablic ma być sześć, a to niesie za sobą duży koszt, dlatego cały czas trwa zbiórka pieniędzy. Tym bardziej że w związku z koronawirusem wszelkie prace i uroczystości zostały przesunięte w czasie

eprasa.pl 63c05ca39d

ROZMOWA Z Arielem Borysiukiem, wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska, obecnie występującym w Jagiellonii Białystok

Po drodze na pomidorówkę mamy

Jak wygląda życie w koronawirusie?
- Nie odkryję niczego nowego. Życie wywróciło się do góry nogami. Wszystkie przyzwyczajenia, treningi, cały ten reżim trzeba było skorygować.

Plany treningowe na czas przerwania zajęć...
- Mieliśmy rozpiski na pierwsze dwa tygodnie. Później nie można było biegać w miejscach publicznych, więc mieliśmy rozpiski pracy w domu. Podobno w najbliższych dniach wrócimy do treningów.

Co oprócz zajęć indywidualnych robiłeś w domu?
- Było sporo czasu, więc mogłem obejrzeć trochę seriali, poczytać książki i pograć na konsoli.

Zostałeś w Białymstoku, czy w Piasecznie?
- Kursowałem pomiędzy Białymstokiem a Piasecznem.

Tiraspol? Bardzo brzydkie miasto. Poleciałem do Mołdawii nie zwiedzać, tylko grać i to się udało w stu procentach

Obecnie wszyscy piłkarze przechodzą zupełną izolację, więc dwa pełne tygodnie jestem w Białymstoku.

Synek Kuba gra w Legii. Zapowiada się na piłkarza?
- Przede wszystkim cieszy mnie jego pasja. Widać, że bardzo żyje tym, interesuje się piłką. Czasami zna takie informacje, których ja nie wiem. Synek zdecydowanie najlepiej czuje się jako zawodnik ofensywny.

Był czas, żeby podszkolić elementy piłkarskie na podwórku koło domu?
- Tak, zdarzało się grać w ogrodzie. W końcu mogłem spędzić trochę więcej czasu z dziećmi.

Czekasz na początek grania w Ekstraklasie?
- Czekam zdecydowanie. Chyba jak każdy zawodnik i to nie tylko w Polsce. Z tego, co słyszymy, jest plan powrotu, więc teraz należy tylko trzymać kciuki, żeby to wypaliło.

W Mołdawii byłem krótko, ale tęskniłem za krajem i rodziną. Było wiele trudnych momentów

Kiedy ostatnio miałeś taką przerwę?
- Daleko nie trzeba szukać. Grając w Mołdawii w zimę miałem ponad dwa miesiące urlopu. Różnica była taka, że wtedy miałem pełne rozpiski na każdy dzień i wiedziałem, kiedy będę musiał wracać i zacząć treningi w klubie. Teraz codziennie była niepewność i nikt nie miał pojęcia, ile ta przerwa może trwać.

Jak krok po kroku wyglądają przygotowania do wznowienia rozgrywek?
- Z tego, co wiem, już w tym tygodniu mamy trenować w grupach sześcioosobowych. W kolejnym tygodniu całą drużyną wrócimy do normalnych zajęć. Pod koniec ma ruszyć granie.

Czy tak jak każdy mogłeś wychodzić do sklepu, na spacer?
- Przez pierwszą fazę mogliśmy wychodzić do sklepów. Ostatnie dwa tygodnie to już izolacja i klub bardzo chciał, żebyśmy tego przestrzegali. Codziennie rano i wieczorem mierzymy temperatury i wysyłamy raport lekarzowi klubowemu.

13 lutego ogłoszone zostało, że związałeś się z Jagiellonią. Były inne oferty?
- Była jedna i również z Polski. Z Jagiellonią dogadałem się praktycznie w pierwszej rozmowie z prezesem Cezarym Kuleszą. Obie strony chciały tego transferu.

Dlaczego wybrałeś „Jagę"?
- Ponieważ to bardzo ambitny, poukładany i grający o wysokie cele od kilku lat klub.

Jesień spędziłeś w Tiraspolu. Trochę niecodzienny kierunek jak na granie Polaka. Dlaczego poleciałeś do Mołdawii?
- Idzie się tam, gdzie chcą piłkarza. Przez długi okres w lecie pozostawałem bez klubu, trochę się to przeciągało. Było dużo zapytań, ale brakowało konkretów. W końcu zdecydowałem się na Sheriff.

Sama liga? Jak byś porównał z naszą?
- Poziom ligi nie był tragiczny. Z kolei infrastruktura przypominała rozgrywki Klasy A w Polsce. Dramat.

Tiraspol. Ładne miasto?
- Bardzo brzydkie. Poleciałem do Mołdawii nie zwiedzać, tylko grać i to się udało w stu procentach.

Rozmawiałem z twoim bratem Rafał, który chwalił ośrodek treningowy...
- Ośrodek treningowy to duma miasta i klubu. Jest tam około 16 boisk, dwa stadiony i hala pod balonem na cztery tysiące ludzi. Szacunek.

Jak wyglądały inne obiekty z najwyższej klasy rozgrywkowej?
- Tak, jak wspomniałem wcześniej. Tragiczne. Jest stadion narodowy w Kiszyniowie, ale nie gra tam żadna drużyna.

Wystąpiłeś w dziesięciu meczach, zdobyłeś gola. Pomogłeś wywalczeniu mistrzostwa i pucharu. Taki był cel?
- Tak, dokładnie. Celem była jeszcze gra w Lidze Europy, ale niestety odpadliśmy po bardzo wyrównanym meczu z AIK Sztokholm.

W tym czasie tęskniłeś za krajem? Za rodziną?
- I to bardzo. Mimo że byłem tam krótko, to było wiele trudnych momentów.

Jak często latałeś do Polski?
- Gdy były przerwy na kadrę, dostawaliśmy trzy lub cztery dni wolnego. Praktycznie raz w miesiącu byłem w domu, chociaż na te parę dni.

Nie mogłem odpuścić takiej okazji i po drodze z Białegostoku do Piaseczna wpadałem do mamy na pomidorówkę

Dlaczego chciałeś wrócić?
- Chciałem grać w wyrównanej lidze, na ładnych stadionach i czuć klimat rywalizacji. Tego nie ma w Mołdawii.

Jagiellonia Białystok. Na co stać zespół?
- Po słabym początku rundy zaczęliśmy w końcu punktować i zaczepiliśmy się do pierwszej ósemki. Taki jest plan minimum. Do końca będzie walka o ten cel. Zostały cztery mecze rundy zasadniczej. Chcielibyśmy powalczyć w górnej części sezonu.

Twój transfer i Macieja Makuszewskiego pokazują, że powalczycie o coś więcej niż tylko o awans do górnej części tabeli?
- Nie ma co wybiegać w przyszłość. Najpierw myślmy, żeby wznowić rozgrywki, jeśli będzie to możliwe. Później należy myśleć mecz po meczu, żeby zakończyć sezon na jak najwyższej pozycji.

Białystok i Biała Podlaska to po drodze do Piaseczna. Wpadasz czasami do mamy na pomidorówkę?
- Oczywiście, że tak. Nie mógłbym odpuścić takiej okazji.

Ariel, masz marzenia piłkarskie?
- Nie mam marzeń piłkarskich. Przeżyłem już tyle wzlotów i upadków w piłce i jestem w takim wieku, że raczej już się o niczym nie marzy. Liczy się moje zdrowie i całej rodziny.

Jerzy Brzęczek ma do Ciebie numer telefonu?
- Nie mam pojęcia, czy jeszcze ma mój numer. Kiedyś, gdy był moim trenerem w Lechii Gdańsk, często rozmawialiśmy czy przez telefon, czy w cztery oczy. Ale to było pięć lat temu.

Może jeszcze zadzwonić i zapytać, czy jesteś w stanie zagrać w kadrze? Jak sądzisz?
- Życie piłkarskie nauczyło mnie tylu niespodzianek, że kto wie...

mp

Czy mogę pograć na Orliku?

Wszyscy z utęsknieniem czekali na otwarcie Orlików, boisk wielofunkcyjnych. Od poniedziałku można z nich korzystać, chociaż pod kilkoma warunkami

Od poniedziałku piłkarze-amatorzy oraz lokalne kluby mogą znowu korzystać z boisk do piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, bieżni itd. Jakie są zasady?

Wreszcie! Możemy wrócić do miejsc uwielbianych przez miliony dzieci, młodzieży i dorosłych. Trzeba będzie spełnić kilka warunków. Obowiązujący limit uczestników na każdym boisku to sześć osób plus osoba prowadząca zajęcia. Limit dotyczy jedynie osób korzystających z obiektu. Do uczestników nie wliczają się osoby niezbędne do obsługi. Najlepiej, gdyby szóstki były stałe. Chodzi o to, by w razie zakażenia jednej osoby można było wysłać na kwarantannę pozostałe pięć osób, które byłyby łatwe do wytypowania.

Wielkość boiska nie ma znaczenia. Nie można dzielić obiektu na mniejsze części, a zarazem zwiększać liczy uczestników gry czy treningu. Dochodząc do boiska, należy mieć maseczkę lub inne przykrycie twarzy. Wielokrotnie pojawiały się sugestie, by zwiększyć ilość osób, podobnie jak ma to miejsce w kościołach czy galeriach handlowych. Tego nie można zrobić. Dlaczego? W wymienionych miejscach ludzie zachowują dystans i poruszają się w maskach. Na boisku, zwłaszcza podczas gry, nie ma mowy o zachowaniu dystansu. Można grać bez maseczek.

Wiele Orlików posiada kilka boisk obok siebie. Co wtedy? Na jednym boisku może przebywać sześć osób. Jeśli są przykładowo nawierzchnie do koszykówki, siatkówki i piłki nożnej, łączna liczba uczestników wynosi 18 osób. Z kolei na korcie może przebywać czterech uczestników plus osoba prowadząca zajęcia. Jeśli wybieramy się ze znajomymi na Orlik, musimy pamiętać, że wszystkie pomieszczenia, poza toaletą, będą zamknięte.

Korzystamy tylko z boisk, które mają przydzielonego administratora. Gospodarz obiektu otwiera go i pilnuje, czy liczba osób na obiekcie nie jest przekroczona. Jeśli boisko nie ma przypisanego na stałe administratora, nie zostanie otwarte. Administrator będzie też posiadał środki do dezynfekcji. Wchodząc i wychodząc z boiska, musimy zdezynfekować ręce.

Możliwość udostępnienia otwartych obiektów sportowych nie jest ograniczona limitem wieku. Należy jednak pamiętać, że zgodnie z obecnie obowiązującymi zasadami dziecko w wieku do 13. lat może dotrzeć na obiekt tylko pod opieką rodzica, opiekuna prawnego lub innej osoby pełnoletniej.

Ligi amatorskie czekają. Na razie nie ma możliwości organizowania lig szóstek czy meczów drużyn z niższych lig. To będzie umożliwione dopiero po wejściu IV etapu odmrażania, który zakłada możliwość organizacji imprez do 50 osób. Data nie jest określona, uzależnia się ją od sytuacji epidemiologicznej.

Korzystanie z obiektów sportowych o charakterze otwartym będzie możliwe jedynie pod warunkiem, że podmiot uprawniony do udostępnienia obiektu:

- weryfikuje liczbę osób korzystających z obiektu lub sprzętu, wyłącza możliwość korzystania z szatni i węzła sanitarnego (poza toaletą)
- zapewnia osobom korzystającym z obiektu lub sprzętu środki do dezynfekcji rąk i sprzętu sportowego
- dezynfekuje urządzenia i sprzęt sportowy po każdym użyciu i każdej grupie korzystających
- zapewnia piętnastominutowe odstępy między wchodzącymi i wychodzącymi grupami korzystających lub w inny sposób ogranicza kontakt między grupami korzystających
- osoby korzystające z obiektu lub sprzętu są obowiązane do dezynfekcji rąk, wchodząc i opuszczając obiekt

mp

eprasa.pl 63c05ca39d

KILKADZIESIĄT „SZYBKICH" Z Tomaszem Kaliszukiem, zawodnikiem Lutni Piszczac

Mój brat jest młodszy o pięć minut

Tomasz, kim chciałeś zostać w dzieciństwie?
- Chciałem zostać strażakiem. Miałem możliwość pójścia do szkoły pożarniczej, jednak wybrałem inną drogę, z której też jestem bardzo zadowolony.

Jak to się stało, że zostałeś piłkarzem?
- Piłkarz to za dużo powiedziane. W szkole podstawowej wypatrzył mnie i brata bliźniaka nauczyciel wychowania fizycznego, który polecił nas dalej. Na pierwszy trening do TOP-u 54 Biała Podlaska zaprosił nas trener Przemysław Sałański, u którego trenowaliśmy sześć lat.

Ulubiony piłkarz w dzieciństwie?
- Ronaldinho. Od małego był dla mnie najlepszym piłkarzem.

Ulubiony trener poza Henrykiem Grodeckim?
- Przemysław Sałański. Był moim pierwszym szkoleniowcem, bardzo dużo mu zawdzięczam. Robił dobre i różnorodne treningi. Nie było nudy.

Ulubiony klub?
- AZS Podlasie Biała Podlaska i Legia Warszawa.

Drużyna, w której chciałbyś zagrać?
- Podlasie Biała Podlaska. Moja przygoda trwała tam zbyt krótko, więc chciałbym jeszcze kiedyś zagrać w zielono-białych barwach.

Klub, w którym nigdy byś nie zagrał?
- „Nigdy nie mówi nigdy", więc nie wymienię tutaj żadnego klubu.

Najlepszy piłkarz, przeciw któremu zagrałeś?
– Sebastian Szałachowski, który grał m.in. w Legii Warszawa, Górniku Łęczna czy ŁKS Łódź.

Najlepszy piłkarz w Ekstraklasie?
- Bardzo podziwiam Michała Karbownika z Legii Warszawa. Mimo bardzo młodego wieku świetnie sobie radzi w Ekstraklasie i pokazuje wysoki poziom. Myślę, że zajdzie daleko.

Najlepszy piłkarz Lutni Piszczac?
- Piotr Bołtowicz. „Buła" ma to coś do strzelania bramek. Jest lisem pola karnego. W rundzie jesiennej strzelił 12 goli.

Piłkarz Lutni, który może zrobić największą karierę?
- Dawid Hawryluk. Jest jeszcze młodym zawodnikiem, więc myślę, że może jeszcze rozwinąć skrzydła.

Tomasz Kaliszuk ma brata bliźniaka. - Ja jestem leworęczny, a Bartek praworęczny i on ma więcej piegów na twarzy - mówi

Którzy piłkarze trzymają szatnię Lutni?
- Kapitan drużyny Damian Artymiuk. Gra w Lutni bardzo długo. Ma charakter przywódcy, więc potrafi wszystkich zmotywować.

Największy żartowniś w drużynie?
- Adrian „Żyła" Hołownia i Mateusz „Kacula" Kacik. Potrafią rozbawić szatnie do łez. Przekonał się o tym nawet trener Henryk Grodecki, który też lubi żarty chłopaków.

Największy imprezowicz?
- Może nie powinienem go wydawać, ale każdy wie, że jest to Mateusz Cydejko. Podczas studiów „Cydej" nie opuścił żadnej imprezy, a mimo to zawsze był najlepszy na boisku.

Największy modniś?
- Tutaj stawiałbym na Mateusza Kacika. Nie raz zaskakiwał nas swoją stylizacją.

Największy nerwus?
- Myślę, że wyróżnia się tutaj Mariusz Łukasiewicz. Szybko się denerwuje, gdy coś pójdzie nie tak, a w akcie agresji napina swoje bicepsy.

Największy pantofel?
- Oczywiście jest to mój braciszek Bartek, jednak o krok za nim jest Mateusz Cydejko.

Największy fighter?
– Wszyscy walczą jak brat za brata, gdy jest taka potrzeba, to wiem, że pójdziemy „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Którego z zawodników chciałbyś zobaczyć w „Turbokozaku"?
- Piotra Kurowskiego. Jest lubianym piłkarzem Lutni, więc myślę, że nie tylko ja chciałbym go tam zobaczyć, ale też kibice.

Najbardziej pamiętna impreza z kolegami z drużyny?
- Zakończenie sezonu 2015/2016. Tylko nieliczni znają szczegóły i wiedzą, co tam się działo (śmiech - przyp. red.).

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki na stadionach?
- Jestem zwolennikiem pirotechniki. To dodaje blasku na stadionach. Polscy kibice robią najlepsze oprawy na świecie, które powinnyśmy podziwiać.

Co cię denerwuje w działaczach Lutni?
- Jak dla mnie wszystko jest ok. Mogę tylko chwalić prezesa Piotra Dawidziuka i spółkę. Lutnia dba o zawodników i wizerunek klubu.

Wymarzone miejsce na wczasy?
- Od zawsze marzyłem, żeby odwiedzić Australię! Chciałbym zobaczyć kangury w ich naturalnym środowisku.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?
- Odwiedziłem kilka pięknych miejsc, jednak najbardziej cenię sobie nasze wschodnie tereny.

Ulubiona muzyka?
- Słucham wszystkich gatunków muzyki, nie mam swojej ulubionej.

Jak sobie radzisz w kuchni?
– Bardzo dużo gotuje. Staram się przygotowywać różne rodzaje potraw. Nikt nie narzeka, więc myślę, że jest dobrze.

Popisowe danie?
- Popisowego dania nie mam, ale za to mój popisowy deser to ciasto marchewkowe. Zapraszam!

Ostatnio przeczytana książka?
- „Tatuażysta z Aushwitz". Lubię książki, które są oparte na prawdziwych osobach, wspomnieniach i wydarzeniach.

Szczególny prezent pod choinką?
- Pod choinkę dostałem swoje pierwsze korki. Mam do tego sentyment.

Czym zajmujesz się prywatnie?
- Studiuję logistykę w Warszawie i pracuję w centrum dystrybucyjnym.

Gdyby nie piłka nożna?
- Może sprawdziłbym się z innym sporcie. Dobrze radziłem sobie w skoku w dal, a teraz lubię trenować sztuki walki.

Bilet na mecz życia czy bilet w kosmos?
- Oczywiście, że bilet na mecz życia.

Górskie spacery czy morze?
- Spacery nad morzem. Preferuję szum morza i bryzę niż wiatr halny.

Na ryby czy na grzyby?
- Na grzyby. Lubię chodzić po lesie. Zawsze się wtedy relaksuję i mogę się uspokoić.

Wieś czy miasto?
- Wieś. W Ogrodnikach czuje się najlepiej.

Samotnie czy w tłumie?
- W tłumie, ale przyjaciół i znajomych.

Trzy rzeczy, które weźmiesz na bezludną wyspę?
- Nóż, sznurek i namiot. Myślę, że te rzeczy wystarczą, żeby przetrwać.

Filharmonia czy festyn?
- Wybieram festyn, bo w filharmonii jeszcze nie byłem.

Dres czy kołnierzyk?
- Dres, preferuje wygodny styl.

Ulubiona potrawa serwowana przez mamę Urszulę?
- Gołąbki.

Piwo czy whisky?
- Whisky.

Nie potrafię żyć bez...
- Rodziny i przyjaciół.

Wam pierwszym to powiem?
- W całej swojej przygodzie z piłką otrzymałem trzy czerwone kartki. Rekordową obejrzałem już w piątej minucie meczu.

Miejsce urodzenia?
- Biała Podlaska.

Numer buta?
- 43.

Samochód?
- Brak.

Żona/dziewczyna/dzieci?
- Dziewczyna Patrycja.

Ulubiona potrawa?
- Burger.

Czego nie wziąłbyś do ust?
- Oliwki. Nie smakują mi.

Wykształcenie?
- Wyższe.

Hobby?
- Sport i podróże.

Ksywa?
- „Kalosz".

Który z braci Kaliszuków jest młodszy? O ile?
- Bartek. Jest młodszy o pięć minut.

Jak można was rozpoznać?
- Lepiej gram w piłkę, jestem przystojniejszy i mądrzejszy (śmiech - przyp. red.). A tak serio, to ja jestem leworęczny, a Bartek praworęczny i on ma więcej piegów na twarzy.

Jak radzą sobie z tym wasze kobiety?
- Teraz to już nawet nie widzą nas jako bliźniaków. Za długo nas znają.

Czy w przeszłości robiliście jakieś rzeczy związane z podobieństwem?
- Zdarzało się. W szkole zamienialiśmy się sprawdzianami z matematyki. Nauczycielka zapisała w dzienniku, po której stronie siedzę ja i brat, żeby nas rozróżnić, jednak z tym sobie też dawaliśmy radę.

Zagraliście kiedyś nie na swoich danych?
- Ne było takiej potrzeby.

mp

eprasa.pl 63c05ca39d

W kategorii postępy Serniki 15 w kraju, Czemierniki na ...2453

Ranking. Nasi z przodu oświatowego peletonu

Na dobrym miejscu uplasował się Terespol (pow. bialski). Zaraz za nim znalazły się Karczmiska (pow. opolski). W ogólnopolskim rankingu „Miejsca przyjazne edukacji" samorządy z Lubelskiego w większości wypadły dobrze, choć nie były wśród zwycięzców.

Pismo samorządowe Wspólnota opublikowało opracowany wraz z Fundacją Naukową Evidence Institute ranking zestawiający osiągnięcia miast i gmin w kilku kategoriach dotyczących oświaty w latach 2017-2019. Brano pod uwagę m.in. liczbę dzieci w przedszkolach w wieku 3-4 lat (ranking Dobry Start), wyniki egzaminu szóstoklasisty, postępy uczniów w gimnazjum. W rankingu ogólnym dla całego kraju zwyciężyła bogata Podkowa Leśna (pow. grodziski). W pierwszej dziesiątce nie ma samorządów z woj. lubelskiego.

Terespol najlepszy z naszych

Jako pierwszy z naszego województwa jest Wilkołaz (pow. kraśnicki) na pozycji 19. w kraju, a druga zamojska Komarów-Osada (42. w Polsce). Trzecie miejsce w Lubelskiem i 54. w kraju zajmuje miasto Terespol.

Jacek Danieluk, terespolski burmistrz nie kryje satysfakcji.

- Przyjęliśmy do przedszkola wszystkie dzieci, które mają trzy lata i ich rodzice wyrazili wolę skorzystania z tej opieki. Cieszę się, że nasi uczniowie wcześniej w gimnazjach mieli bardzo wysokie wyniki z egzaminu zewnętrznego oraz w minionym roku podobnie - powyżej średniej wojewódzkiej, wypadł wynik egzaminów na zakończenie szkoły podstawowej - mówi burmistrz.

Na 58. miejscu w kraju została sklasyfikowana gm. Karczmiska (pow. opolski). Janusz Goliszek, jej wójt, podkreśla, iż priorytetem w działalności samorządu jest oświata.

- Rozwój gminy opieramy na dobrej jakości opiece przedszkolnej i pracy szkół. Zadbaliśmy też o utworzenie żłobka. Nie ma limitu w przyjęciach do przedszkola, wszystkie dzieci, których rodzice wyrażą wolę, są przyjmowane. To wynik naszej konsekwentnej pracy od lat 2011-2012. Zadbaliśmy o rozwój bazy i infrastruktury szkół – zaznacza wójt.

Dobrze Parczew, nieźle Biała Podlaska

Co ciekawe, w tym ogólnym zestawieniu krajowym Lublin jest 98. 223 miejsce zajmuje Parczew. Michał Bożym, jego wiceburmistrz, informuje nas, że miasto stworzyło dużo miejsc w przedszkolach, są też placówki prywatne, toteż dzieci mające nawet od 2,5 roku życia mają opiekę przedszkolną.

- Nasza polityka prorodzinna zmierza do tego, aby kobiety miały szansę na rynku pracy. Dbamy też o poszerzenie oferty edukacyjnej. Doposażamy szkoły w elektroniczne dzienniki nauczania i tablice interaktywne – mówi wiceburmistrz.

W tym rankingu Biała Podlaska zajmuje 599. pozycję, doceniana jest za zapewnienie opieki przedszkolnej (w tej kategorii 280. miejsce). Daleko za nią są podobne miasta grodzkie Chełm, Zamość i Siedlce.

Najgorzej wypadły Czemierniki i Rokitno

Niestety, blisko końca rankingu, który zamyka Starogard Gdański (pozycja 2473), są Czemierniki (pow. radzyński) po słabych wynikach egzaminu gimnazjalnego – na miejscu 2397. i Rokitno (pow. bialski) 2429.

Mirosława Szpyruk, dyrektor rokitniańskiej Szkoły Podstawowej, wyjaśnia nam, że akurat w minionych latach trafiły się tam słabsze roczniki zdające egzaminy.

- Od początku z uczniami były problemy. Mieli oni wiele orzeczeń poradni psychologiczno-pedagogicznych. Część pochodziła z zaniedbanych rodzin. Egzamin po klasie ósmej wypadł wyjątkowo słabo – nie ukrywa dyrektor. Dodaje, że klasyfikację gminy w rankingu pogorszyły też nierówności w wynikach uczniów.

- Mieliśmy laureatów olimpiad z historii i geografii oraz konkursu polonistycznego. Kilku gimnazjalistów wywalczyło wysokie wyniki egzaminu - dodaje Mirosława Szpyruk.

Sukces z postępem w wielu gminach

Oprócz rankingu ogólnego gminy klasyfikowano w kilku kategoriach. Zaskakujący w kategorii „wyrównywanie nierówności" był wyjątkowo dobry wynik gminy Dębowa Kłoda (pow. parczewski), która została uplasowana na 35. pozycji w kraju. Grażyna Lamczyk, wójt tej gminy powiedziała nam, że jest bardzo zadowolona ze starań o wyrównanie poziomu nauczania w szkole. Co ciekawe, miasta zajmują dalekie lokaty, bowiem trudno przy wielu oddziałach zadbać o to, aby setki uczniów miały podobne oceny. Stoczek Łukowski jest na 2377. miejscu, a Puławy na 2388.

Szczególnie wysoko zostały ocenione nasze samorządy w kategorii „postęp", czyli pokazującej przyrost wiedzy i umiejętności uczniów między ukończeniem szkoły podstawowej a końcem nauki w gimnazjum (do 2019 r.). Kodeń jest 9., Janów Podlaski 10., Baranów 12., Piszczac 14. i Serniki 15. Pod koniec tabeli, na miejscu 2429. w kraju jest Dębowa Kłoda, a 2453. są Czemierniki.

Zdaniem kodeńskiego wójta, Jerzego Trocia, dobrze procentują w jego gminie wysokie wydatki inwestycyjne na oświatę.

- Nauczyciele to widzą, uczniowie czują i mają bardzo dobre wyniki – podsumowuje wójt.

W kategorii „dobry start" doceniającej liczbę dzieci w przedszkolach w wieku 3-4 lata, a także wyniki egzaminu szóstoklasisty miasto Lubartów zajęło 37. miejsce, Wisznice 81. oraz Stoczek Łukowski 112. Najgorzej z naszego regionu wypadł Cyców sklasyfikowany na 2272. pozycji.

Marek Pietrzela

Fot.Marek Pietrzela

Od kilku lat nowe przedszkole w Terespolu jest dumą miasta. Przyjmuje nie tylko wszystkie dzieci powyżej 3 lat z tej miejscowości, ale też kilkoro z sąsiednich gmin

Sąsiedzkie miasta razem

Radzyń i Kock zostały sklasyfikowane na tej samej pozycji 560., gdyż miały identyczną liczbę punktów

Fot.Marek Pietrzela

Jerzy Troć,
wójt gminy Kodeń

Odnotowaliśmy bardzo dobre wyniki egzaminów przez dwa kolejne lata w gimnazjach i w klasach ósmych. Nauczyciele dobrze pracowali. Gmina zainwestowała duże pieniądze w szkoły i w 2018 r. w nowe przedszkole, które kosztowało aż 2,2 mln zł (w tym tylko 797 tys. zł dotacja zewnętrzna). Aż 1,9 mln zł przeznaczyliśmy na remont szkoły.

Fot.Marek Pietrzela

Grażyna Lamczyk,
wójt gm. Dębowa Kłoda

Bardzo się cieszę z docenienia naszej szkoły w wyrównywaniu poziomu nauczania uczniów. Po zmianie części kadry nauczycielskiej nastąpiło zbliżenie poziomu wyników egzaminów zewnętrznych. Rodzice i uczniowie doceniają te działania. Cieszy mnie to jako gospodarza. Także teraz, w okresie zdalnej nauki rodzice wiele pracują ze swoimi dziećmi.

Miejsce w kraju, ranking ogólny	gmina (G) lub miasto (M)	pozycja w kategorii dobry start	pozycja w kategorii wyrównywanie nierówności	pozycja w kategorii postęp wynikach egzaminów
54	Terespol (M)	136	805	66
58	Karczmiska	398	211	420
70	Rossosz	125	738	264
153	Żyrzyn	250	261	1131
223	Parczew	341	856	680
248	Sławatycze	1033	569	328
254	Ostrów Lubelski	315	1140	493
265	Wilków	570	226	1169
289	Kodeń	221	1832	9
326	Janów Podlaski	861	1331	10
364	Łuków (M)	140	1653	495
388	Międzyrzec (M)	678	997	655
449	Nałęczów	175	1762	534
460	Wola Mysłowska	1219	926	343
500	Komarówka Podlaska	736	1011	83
513	Lubartów (M)	37	1787	778
540	Łuków (G)	1364	582	693
554	Jabłoń	461	1699	506
560	Radzyń (M)	163	2043	471
560	Kock	833	655	1189
564	Konstantynów	534	1621	533
594	Markuszów	166	1567	997
599	Biała Podlaska (M)	280	1866	591
622	Łęczna	412	1201	1164
655	Stoczek Łukowski (M)	112	2283	432
758	Kąkolewnica	764	1761	473
816	Wisznice	81	2028	983
829	Adamów	465	1160	1494
895	Międzyrzec (G)	1558	303	1387
924	Uścimów	928	454	1913
936	Stanin	681	2026	601
940	Opole Lubelskie	538	2230	544
977	Puchaczów	182	1114	2071
981	Serokomla	1357	911	1101
1018	Podedwórze	843	2259	315
1052	Jeziorzany	382	2258	821
1071	Tuczna	1151	2206	144
1112	Łomazy	1063	2004	496
1160	Abramów	696	2375	56
1162	Michów	1298	1436	906
1182	Firlej	1215	1487	968
1213	Lubartów (G)	916	1412	1385
1218	Piszczac	1207	1053	14
1226	Wohyń	1225	1583	921
1267	Spiczyn	270	2029	150
1297	Puławy (G)	862	1835	1167
1323	Janowiec	1044	870	2004
1336	Poniatowa	864	1434	1631
1382	Drelów	1257	596	2132
1388	Siemień	1460	637	1900
1410	Milanów	1884	238	1907
1427	Borki	748	1302	2003
1443	Wojcieszków	1373	808	1888
1455	Puławy (M)	549	2388	1145
1466	Ulan-Majorat	328	2093	1677
1543	Końskowola	1155	1375	1683
1620	Baranów	1356	1724	12
1647	Niedźwiada	907	2135	1319
1682	Sosnówka	1037	2159	1214
1722	Trzebieszów	1707	1557	1199
1758	Terespol (G)	2193	1532	781
1786	Krzywda	1317	2032	1193
1830	Ostrówek	1772	800	2030
1863	Radzyń (G)	1677	887	2079
1874	Ludwin	1185	2292	1188
1888	Dębowa Kłoda	2213	35	2429
1917	Kamionka	1346	2063	1308
2021	Cyców	2272	241	2395
2059	Leśna Podlaska	1814	1156	2012
2116	Milejów	1324	2008	1779
2124	Serniki	1786	1822	15
2141	Chodel	1393	2208	1571
2161	Stoczek Łukowski (G)	1179	2377	1670
2215	Sosnowica	1197	2356	1817
2216	Zalesie	1361	2282	1730
2226	Kurów	1043	2351	2009
2257	Wąwolnica	1249	1869	2392
2269	Łaziska	1875	2251	1416
2332	Kazimierz Dolny	2007	1507	2257
2397	Czemierniki	1737	1917	2453
2429	Rokitno	2134	2117	2141

Na podst. Fundacji Naukowej Evidence Institute

eprasa.pl 63c05ca39d

KILKADZIESIĄT „SZYBKICH" Z Gabrielem Olichwirukiem, zawodnikiem piłki ręcznej Olimpii Biała Podlaska

Uraz nogi po rzucie. Konieczna operacja

Moja przygoda z piłką zaczęła się od...
- Od lekcji wychowania fizycznego w Piszczacu. Moi nauczyciele, najpierw Piotr Lewczuk, a później Artur Wiśniewski dostrzegli we mnie potencjał i przekonali mnie (głównie pan Artur, nawet zawiózł mnie na pierwszy trening) do rozpoczęcia treningów pod okiem Marcina Stefańca w Białej Podlaskiej. Jestem mu bardzo wdzięczny.

Pierwsze hala...
- Pierwsza była hala przy gimnazjum w Piszczacu. To tam zapoznałem się z podstawami piłki ręcznej, a moją pierwszą halą, w której posmakowałem gry na wysokim poziomie to hala przy Szkole Podstawowej nr 3 w Białej Podlaskiej.

Dlaczego piłka ręczna...
- Piłka ręczna to sport, w którym czuję się najlepiej. Próbowałem różnych dyscyplin, ale to szczypiorniak okazał się tym sportem, w którym radzę sobie najlepiej.

Inne sporty...
- Zanim zacząłem trenować piłkę ręczną, ćwiczyłem piłkę nożną, ale niestety okazało się, że jestem po prostu w tym słaby. Doznałem też lekkiej kontuzji, która zmusiła mnie do przerwy, a jak wyzdrowiałem, to nie wróciłem do futbolu. Zająłem się piłką ręczną.

Sukcesy...
- Najważniejsze sukcesy, jakie udało mi się osiągnąć razem z kolegami to między innymi czwarte miejsce w Mistrzostwach Polski Młodzików, rok później wraz z kadrą wojewódzką zajęliśmy trzecie miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży, a dwa lata temu wywalczyliśmy srebrny medal Mistrzostw Polski Juniorów.

Pierwsze ważne zawody...
- Moimi pierwszymi ważnymi zawodami był start w lidze wojewódzkiej. Później im byliśmy na wyższym poziomie, każdy następny mecz był tym najważniejszym w życiu.

Pierwszy trener...
- Do UKS-u dołączyłem prawie najpóźniej ze wszystkich zawodników, mniej więcej w tym samym momencie, w którym Marcin Stefaniec przejmował stery w zespole i to on jest moim pierwszym trenerem. Oczywiście nie mogę też zapominać o moich nauczycielach wychowania fizycznego, którzy zaszczepili we mnie pasję do tego sportu.

Pierwsze buty do piłki ręcznej...
- Bardzo dobrze pamiętam te buty. Były to zielono-czarne Mizuno. Nie zawiodłem się na nich i później z chęcią sięgałem po inne modele tej firmy.

Pierwsze zarobione pieniądze...
- Nie wiem, czy to można tak nazwać, ale po zdobyciu brązu na Olimpiadzie Młodzieży otrzymaliśmy z chłopakami stypendium sportowe prezydenta Miasta i marszałka województwa lubelskiego. Nie były to duże pieniądze, ale wystarczyły na zakup sprzętu do treningu.

Pierwszy samochód...
- Jeszcze się nie dorobiłem (śmiech - przyp. red.).

Pierwsza bójka...
- W dzieciństwie nie miałem jakichś większych przepychanek. Starałem się rozwiązywać problemy innymi metodami, ale za to na boisku uwielbiam się bić. Świadczy o tym statystyka z bodajże poprzedniego sezonu, w którym miałem cztery czerwone kartki.

Idol z dzieciństwa...
- Moim idolem z dzieciństwa jest Cristiano Ronaldo. Nie jest piłkarzem ręcznym, ale ja brałem i biorę z niego przykład, że dzięki ciężkiej pracy można osiągnąć wszystko.

Gdybym nie był piłkarzem ręcznym...
- Myślę, że gdybym nie związał się ze sportem, to pewnie poszedłbym na jakąś uczelnię techniczną i rozwijałbym się w tym kierunku.

Rodzice „za" czy „przeciw" piłce ręcznej...
- Rodzice byli jak najbardziej za uprawianiem sportu, a jaki rodzaj to nie miało znaczenia. Z czasem, gdy zaczęliśmy grać na wyższym poziomie, mama nie mogła patrzeć na mnie i brata jak walczymy na boisku, bo się o nas bała. Zawsze nas wspiera w tym, co robimy, bo wie, że to kochamy.

Ulubiona kreskówka...
- Zdecydowanie Gumisie. To była bajka, na którą czekałem całą niedzielę.

Ulubiony przedmiot w szkole...
- Oczywiście wf, jak może być inaczej. Ale też lubię przedmioty takie jak matematyka, czy język rosyjski.

Przykładny uczeń...
- Uczę się dobrze, w niektórych aspektach można brać ze mnie przykład, ale są też takie przedmioty, do których nie przykładam większej uwagi.

Ksywa...
- Kuba Jaszczuk raz nazwał mnie „Ryś" wypowiadająca tylko końcówkę imienia, a koledzy z drużyny nadali trochę powagi i zostało „Ryszard".

Najlepszy kumpel...
- Zawsze mogę polegać na kolegach z drużyny.

Grzeczny chłopiec...
- Raczej byłem spokojnym i opanowanym chłopcem, ale z czasem to się zmieniło. Teraz jestem energiczny.

Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie...
- Podczas zabawy zimą, zamiast powoli wejść na oblodzoną górkę, zrobiłem to w pełnym biegu. Poślizgnąłem się i upadłem na twarz, wybijając sobie „jedynkę".

Matura...
- Matura dopiero przede mną. Staram się na razie o niej nie myśleć. W tym momencie robię, co mogę, żeby się dobrze do niej przygotować.

Najlepsza drużyna w kraju i na świecie...
- W kraju to Vive Kielce, a na świecie to myślę, że Barcelona.

Jak poznałeś obecną dziewczynę...
- Obecną dziewczynę Patrycję poznałem w szkole. Uczyła się w równoległej klasie.

Ulubiona drużyna...
- Olimpia Biała Podlaska zdecydowanie. Zapamiętam chwile tu spędzone do końca życia.

Najlepszy rywal na boisku...
- Graliśmy sparing z drużyną z Brześcia, w którym występowali zawodnicy z białoruskiej ekstraklasy.

Pamiętny mecz...
- Dwa utkwiły mi w pamięci. Pierwszy z Anilaną Łódź. Odrobiliśmy siedmiobramkową stratę i zdobyłem dwanaście bramek, a drugi mecz to mecz ze Świdnicą, w którym na 15 prób zdobyłem dwie bramki.

Wymarzone miejsce na wczasy...
- Chciałbym spędzić wakacje w którymś z krajów bałkańskich.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłem...
- Zdecydowanie Bieszczady.

Zwolennik czy przeciwnik pirotechniki...
- Ładnie to wygląda na niebie w sylwestra, ale szkoda zwierząt, które się tego boją. A i sztuczne ognie swoje kosztują, więc wolę wydać pieniądze na coś pożytecznego niż na kilka sekund przyjemności.

Jak radzę sobie w kuchni...
- Nie mam problemu z przygotowaniem sobie jedzenia. Jestem w stanie wykonać wszystkie proste i trochę trudniejsze potrawy.

Popisowe danie...
- Ciasto drożdżowe w różnych formach.

Bilet na mecz życia czy w kosmos?
- Bilet na mecz życia. Handball jest moją pasją w przeciwieństwie do astronomii.

Górskie spacery czy morze?
- Raczej morze, dlatego, że tam lepiej mi się odpoczywa.

Grzyby czy ryby?
- Nie zbieram grzybów i nie łowię ryb.

Gabryś już we czwartek przejdzie operację kolana w Poznaniu.

19-latek jest tegorocznym maturzystą, jak również skrzydłowym zespołu występującego w II lidze oraz graczem ekipy, która kilka tygodni temu miała walczyć w półfinale mistrzostw Polski juniorów z Vive Kielce. Uczeń IV LO im. Stanisława Staszica w Białej Podlaskiej w swojej karierze był powoływany do kadry narodowej juniorów młodszych. Z zespołem sięgnął po cztery tytuły mistrza województwa lubelskiego, czwarte miejsce w kraju w kategorii młodzików oraz drugie w grupie juniorów młodszych. Gabriel wielokrotnie uznawany był za najlepszego zawodnika rozgrywek, turniejów. W 2018 roku wybrano go MVP FINAL4 Juniorów Młodszych. Podczas jednego z meczów 1/4 Mistrzostw Polski Juniorów w Gdańsku, Gabriel doznał bardzo źle wyglądającej kontuzji. Po oddaniu rzutu niefortunnie upadł na prawą nogę. Po wielu konsultacjach ze specjalistami spełnił się najczarniejszy scenariusz - zerwane przednie więzadło krzyżowe w kolanie, uszkodzona łąkotka i konieczność bardzo kosztownej operacji. Aby Gabryś mógł wrócić do pełni sprawności i mógł kontynuować karierę sportową, konieczna jest operacja rekonstrukcji więzadeł i łąkotki, a następnie żmudna i droga rehabilitacja. - Udało się uzbierać 14 tysięcy złotych. 10 tysięcy to efekt zbiórki w internecie, zaś resztę dołożyła firma Edwood. Wszystkim bardzo serdecznie dziękuję - mówi.

Wieś czy miasto?
- Zdecydowanie wieś. Pochodzę z Wyczółek. Jest tu spokój, czyste powietrze.

Filharmonia czy festyn?
- Nie miałem okazji wybrać się do filharmonii, ale jeżeli byłaby taka możliwość, chętnie bym skorzystał. Na chwilę obecną festyn, bo nie mam porównania.

Dres czy kołnierzyk?
- Lubię dres i kołnierzyk. Na co dzień chodzę w dresie, ale jak jest okazja, to lubię założyć koszulę.

Ulubiona potrawa serwowana przez mamę?
- Uwielbiam torty robione przez moją mamę.

Piwo czy whisky?
- Nie lubię mocnych alkoholi, więc piwo.

Moje życie w czasach koronawirusa...
- Na początku miałem zdalne nauczanie, teraz we własnym zakresie przygotowuje się do matury, a kiedy się nie uczę, trenuję, robię siłownię i jeżdżę rowerem. Na koniec dnia oglądam seriale.

Klub, w którym chciałeś zagrać?
- Moim marzeniem jest wystąpić w THW Kiel.

Klub, w którym nigdy byś nie zagrał?
- Myślę, że w każdym mógłbym zagrać.

Najlepszy piłkarz, przeciw któremu zagrałeś?
- Zagrałem w AZS-ie w turnieju towarzyskim przeciwko Mieszkowi Brześć, w którym występował William Accambray, czyli były mistrz świata wraz z reprezentacją Francji.

Najlepszy piłkarz w PGNiG Superlidze?
- Blaz Janc z Vive. Niedługo przeniesie się do Barcelony.

Najlepszy piłkarz Olimpi?
- Jakub Szyszko. Fajnie mi się z nim współpracuje.

Którzy piłkarze trzymają szatnię?
- Każdy z zawodników wnosi coś swojego do naszej szatni. Gdyby zabrakło jednej osoby, to nie byłaby ta sama szatnia.

Największy żartowniś w drużynie?
- Według mnie jest to Hubert Niedzielski.

Największy imprezowicz?
- Pomidor.

Największy modniś?
- Osobą, która zwraca uwagę na to, jak się ubiera, jest Marcin Michalczuk.

Największy pantofel?
- U nas nie ma pantofli.

Którego z zawodników chciałbyś zobaczyć w „Turbokozaku"?
- Dawid Fic. Byłby w stanie zdobyć dużo punktów.

Najbardziej pamiętna impreza z kolegami z drużyny?
- Myślę, że impreza na zakończenie sezonu 2017/2018. Każdy z nas ją bardzo dobrze wspomina.

mp

eprasa.pl 63c05ca39d

ROZMOWA Z Karolem Filipkiem, prezesem Podlasia Biała Podlaska

Nie ma w klubie cięć wynagrodzeń

Karol Filipek: Udało się ograniczyć finansowanie zawodników spoza Białej Podlaskiej. Jeśli liga skończy się przedwcześnie będziemy chcieli usiąść i rozmawiać

Jak wygląda sytuacja w Podlasiu w czasie koronawirusa?
- Życie klubowe w dużej mierze odbywa się zdalnie. Zawodnicy realizują plany treningowe. Chłopcy podtrzymują sprawność fizyczną, kondycję. Zakładam, że nie podnoszą umiejętności piłkarskich, gdyż nie ma gdzie tego realizować. Szkoleniowiec jest obecnie za wschodnią granicą i czeka, kiedy będzie można normalnie trenować. Nasza księgowa pani Kasia pracuje w biurze.

Czekasz na oficjalne stanowisko władz związku?
- Oczywiście. Chcielibyśmy jak najszybciej poznać najbliższą przyszłość klubów trzecioligowych oraz niższych klas rozgrywkowych.

Jaką decyzję podjąłbyś, gdybyś miał taką władzę?
- Nie może być tak, że trzecia liga zagra kosztem czyjegoś zdrowia. Wiadomo, że każdy chciałby piłki już teraz, ale znaleźliśmy się w takiej, a nie innej sytuacji i musimy się z tym pogodzić. W tym momencie futbol na poziomie trzeciej czy czwartej ligi nie jest najważniejszy. Nie do zrealizowania jest izolacja wszystkich zawodników, testy na obecność koronawirusa. To się uda w Ekstraklasie, ale nie na naszym podwórku. Jeśli liga nie wystartuje, trudno. Jeśli się uda, chciałbym, by były podobne wymogi jak w najwyższej klasie rozgrywkowej. Nie wyobrażam sobie, by podczas meczu ktoś zaraził się wirusem.

A gdyby ligi nie ruszyły. Jak ukształtować tabelę?
- Na naszym miejscu najlepszym rozwiązaniem byłyby awanse, ale bez spadków. Każda liga byłaby powiększona na jeden sezon. Zawsze będzie ktoś pokrzywdzony. Weźmy pod uwagę naszą ligą. Motor Lublin i Hutnik Kraków mają tyle samo punktów. Kto zagra w drugiej lidze? Nikt nie umie odpowiedzieć na to pytanie. Koronawirus pokazuje, że mamy dużo do poprawy jeśli chodzi o regulaminy rozgrywek.

W wielu klubach pojawia się problem z ciągłością finansową. Jak wygląda sytuacja w Podlasiu?
- Nie zdecydowaliśmy się na cięcia wynagrodzeń. Chcemy dowiedzieć się, czy sezon będzie dograny. Jesteśmy w klubie na etapie zmian. Udało się ograniczyć finansowanie zawodników spoza Białej Podlaskiej. Jeśli liga skończy się przedwcześnie będziemy chcieli usiąść i rozmawiać. Wiadomo, mają obiecane wynagrodzenia, jednak teraz nie wykonują swoich zadań w taki sposób, jak powinno wyglądać w normalnej rzeczywistości. Nie będziemy robić takiej rzeczy, by nakazać im zwrócić środki, które już otrzymali.

Organizacja dnia meczowego?
- U nas jest trochę inna sytuacja. Wszystkie mecze rozgrywaliśmy na gościnnych obiektach. Organizacja spotkania była równa przychodom z biletów. W innych klubach może być inaczej, trochę gorzej.

Kiedy wrócicie do zajęć?
- Od poniedziałku można trenować w grupach sześcioosobowych. Część zawodników nie jest z Białej Podlaskiej i zastanawiam się, czy jest sens ściągania ich na zajęcia, skoro i tak nie wiemy, czy liga będzie kontynuowana.

mp

Woda z dwóch rzek pomoże gminie walczyć z suszą

GMINA DRELÓW: Woda z kanału Wieprz-Krzna już nawadnia grunty na terenie gminy Drelów. Władze samorządowe szykują się do dłuższej współpracy z Wodami Polskimi.

Piotr Kazimierski, wójt gminy Drelów - To dobre rozwiązanie dla samorządu i oczekiwane przez mieszkańców zapewnienie. Mamy zamiar ten temat kompleksowo uregulować

Na terenie gminy Drelów w latach 50-60 wybudowana była tama Wieprz-Krzna, łącznie ze zbiornikiem retencyjnym. Zbudowane zostały też systemy odwadniające i nawadniające oraz rowy melioracyjne. Dzięki temu jest możliwe rozprowadzanie i gromadzenie wody. System jest utrzymywany na bieżąco. Z racji tego, że na terenie gminy jest problem z suszą i są niedobory wody, zdecydowano się, żeby, we współpracą z Wodami Polskimi, nawodnić teren. Gmina wzięła na siebie część kosztów związanych z utrzymaniem głównych części systemu nawadniania, m.in. koszt odmulania, nadzoru czy prac naprawczych. Wody Polskie będą to koordynować. Zapewnią, poprzez system spiętrzeń na kanale Wieprz-Krzna, transport wody.

- Od dwóch tygodni są już nawadniane tereny gminy. System napełnił nasze rowy melioracyjne dosyć skutecznie. W sumie pięć miejscowości w gminie. Niektóre miejscowości są drenowane. Woda płynie przez system rurek zakopanych w ziemi, rozprowadzając ją po gruncie - mówi Piotr Kazimierski, wójt gminy Drelów.

To jednak nie koniec pracy związanej z nawadnianiem. W kolejce są kolejne miejscowości. - Zostały zlecone prace na kanale drelowskim u źródła zasilenia wodą. W najbliższym terminie uruchomimy wodę w takich miejscowościach jak Drelów, Żerocin, Szachy, czy Dołha. Chodzi o to, żeby tym kanałem którym transportowana jest woda, można było z niej skorzystać, żeby nie przepływała tylko przez nasz teren niezagospodarowana - dodaje wójt.Będzie dłuższa współpraca z Wodami Polskimi. Gmina deklaruje taką chęć.

Obecnie nawodnione zostało blisko 3 tys. ha ziemi drelowskiej

- Tu nie chodzi tylko o to, żeby okazjonalnie napełnić rowy wodą, tylko o kompleksową współpracę. Mam zapewnienia, że do podpisania stosownych umów dojdzie. Gmina będzie zapewniać swój udział finansowy w remoncie cieków wodnych, które doprowadzają do nas wodę. To się opłaci. Przy koordynacji Wód Polskich. Instytucja zapewni nam przydział wody przy najbliższych latach - wyjaśnia Kazimierski.

Kanał Wieprz-Krzna

– melioracyjny kanał wodny znajdujący się we wschodniej Polsce, w województwie lubelskim. Łączy rzekę Wieprz w miejscowości Borowica (poniżej Krasnegostawu) z Krzną (koło Międzyrzeca Podlaskiego). Część systemu melioracyjnego kanału tworzą jeziora zamienione na zbiorniki retencyjne oraz kilka sztucznych zbiorników wodnych jak: Mosty, Podedwórze, Zahajki, Żelizna.

Długość: 140 km. Jest to najdłuższy kanał w Polsce. Nieżeglowny.

Maciej Maciejuk

Wykorzystała okazję, ukradła kasę z portfela

BIAŁA PODLASKA: Zarzuty usłyszała 48-letnia bialczanka, która ukradła 700 zł oraz dokumenty obywatelowi Ukrainy. Wykorzystała okazję, gdy zauważyła, że portfel wypadł z kieszeni mężczyzny.

W ubiegły weekend do bialskiej komendy zgłosił się obywatel Ukrainy. Mężczyzn zgłosił, że został okradziony w Białej Podlaskiej. Z jego relacji wynikało, że do domu, w którym przebywał przyszła znajoma właścicieli. Dopiero po jej wyjściu zauważył, że z portfela zginęło mu 700 zł oraz paszport. Ani on ani też właściciele budynku nie znali nazwiska kobiety.

Sprawą zajęli się policjanci z wydziału do walki z Przestępczością Przeciwko Mieniu bialskiej komendy. Ustalili personalia kobiety podejrzanej o kradzież. Okazało się, że jest to 48-letnia mieszkanka Białej Podlaskiej. Kobieta zatrzymana została na terenie miasta. W chwili zatrzymania była pijana. Miała 1,5 promila alkoholu w organizmie. W trakcie czynności wskazała funkcjonariuszom miejsce ukrycia gotówki.

- Przyznała, że część, ze skradzionych pieniędzy wydała na zakupy od razu po zdarzeniu. W rozmowie z zatrzymującymi ją policjantami oświadczyła, że wykorzystała moment kiedy portfel wypadł z kieszeni mężczyzny - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

48-latka usłyszała już zarzut i przyznała się do winy.

(McM)

Pomiar temperatury i poczta szpitalna

BIAŁA PODLASKA: Bialski szpital wprowadza zdalny pomiar temperatury dla pracowników placówki. Poza tym zaczęła działać szpitalna poczta dla pacjentów.

System do pomiaru temperatury został opracowany przez pracowników Działu Informatyki szpitala

W bialskim szpitalu od kilku tygodni prowadzony jest pomiar temperatury dla osób wchodzących na teren szpitala, przede wszystkim dla pracowników szpitala, gdyż w placówce nadal obowiązuje bezwzględny zakaz odwiedzin. Dotychczas osoby wchodzące do szpitala miały dokonywany pomiar temperatury przez funkcjonariuszy Wojska Obrony Terytorialnej oraz przez pracowników szpitala. Od kilku dni w szpitalu działa zdalny pomiar temperatury.

- Za pomocą kamery termowizyjnej i specjalistycznego systemu dokonywany jest pomiar osób wchodzących na teren placówki. Na uwagę zasługuje fakt, iż system został opracowany przez pracowników Działu Informatyki szpitala. To dzięki zaangażowaniu pracowników IT możliwe było stworzenie nowoczesnego pomiaru temperatury - mówi Magdalena Us, rzecznik bialskiego szpitala. - Odbyły się pomiary pilotażowe, po czym system wdrożono do stosowania. Konieczny był zakup kamery, zaś pomysł i koncepcja pomiaru oraz wdrożenie systemu to zasługa naszych pracowników.

W bialskim szpitalu działa poczta szpitalna.

- Usługa polega na możliwości przekazania paczki osobie hospitalizowanej - tłumaczy rzecznik szpitala.

Paczki można składać w szatni w budynku głównym szpitala (wejście od ul. Jana II Kazimierza). Paczki są przekazywane na oddziały dwa razy dziennie w godz. 10:00-11:00 i 17:00-18:00. Podlegają dezynfekcji zanim trafią na oddziały.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl 63c05ca39d

Koronawirus raczej nie pokrzyżował planów inwestycyjnych

Co się buduje w mieście i gminach?

POWIAT BIALSKI: Inwestycje na terenie powiatu bialskiego w większości nie opóźnią się przez pandemię koronawirusa.

Zbigniew Kot,
burmistrz Międzyrzec Podlaskiego
- Nie przewidujemy żadnych opóźnień w związku z pandemią koronawirusa

Jacek Danieluk,
burmistrz Terespola
- Inwestycje trwają, przetargi zostaną ogłoszone, lub jesteśmy już po nich

Stadion i drogi

W Białej Podlaskiej trwają prace przy układzie wjazdowym z fortyfikacjami w Zespole Zamkowo-Parkowym. Poza tym budowana jest ścieżka edukacyjna przy rzece Krznie. W czerwcu będą zbudowane kładki dla pieszych nad rzeką Krzną na przedłużeniu ul. Adama Mickiewicza i ul. Kąpielowej.

Na stadionie budowana jest płyta boiska. Pozostało ułożenie trawy w połowie maja oraz montaż boksów dla zawodników rezerwowych. Powstaje również parking przy stadionie, trwa układanie kostki. Termin zakończenia - pod koniec czerwca.

Realizowane są również inwestycje drogowe m.in. drugi etap ulicy Warszawskiej. Droga jest obecnie zamknięta ze względu na prace. Miasto otrzymało też dofinansowanie na trzeci etap przebudowy ulicy. Zostanie ogłoszony na niego przetarg.

Przebudowywane jest skrzyżowanie ul. Terebelskiej i alei Solidarności. Mają tam powstać ronda turbinowe. Budowane są także dojazdy do tunelów przy ul. Lubelskiej. Trwają uzgodnienia dotyczące czasowej organizacji ruchu. Rozstrzygnięto też przetarg na budowę ścieżki rowerowej o długości ok. 3 km w ciągu ulicy Sidorskiej. Inwestycje raczej nie będą miały opóźnień.

Park zabaw, remont dróg

W Międzyrzecu Podlaskim największą inwestycją jest rewitalizacja żwirowni – budowa placów zabaw, siłowni, boisk, pumptrucku i infrastruktury towarzyszącej.

- Projekt jest już w końcowej fazie realizacji. Zakładaliśmy, że nowe atrakcje uruchomimy na początku czerwca. O ile prace budowlane idą zgodnie z harmonogramem, to na możliwość korzystania z nowej oferty najprawdopodobniej przyjdzie nam poczekać z wiadomych względów - tłumaczy Zbigniew Kot, burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego.

Na ukończeniu jest także budowa placu zabaw w Zespole Pałacowo-Parkowym. To inwestycja realizowana z budżetu obywatelskiego. Miasto rozpoczyna także termomodernizację budynku Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

- W tym roku wspólnie z powiatem zamierzamy dokończyć remont ulicy Zarówie, wybudować chodnik w części ulicy Piłsudskiego oraz wybudować ulicę Modrzewiową z Funduszu Dróg Samorządowych - wylicza burmistrz.

Ujęcie wody i termomodernizacja

W gminie Międzyrzec również nie przewiduje się na chwilę obecną opóźnień w realizacji inwestycji. Największe to przebudowa stacji uzdatniania wody w Rogoźnicy oraz budowa monitoringu sieci wodociągowej. Termin wykonania obu zadań to połowa listopada. W związku z suszą i sytuacją z koronawirusem gmina stację wyłączy dopiero jesienią, tak aby zapewnić dostawy wody, termin zakończenia inwestycji pozostaje póki co jednak bez zmian.

W Rogoźnicy szkoła przejdzie termomodernizację. Wymienione zostanie też pokrycie dachowe nad starą częścią budynku. Będzie też termomodernizacja budynku szkoły w Rudnikach. Trwają obecnie prace.

Gmina przygotowuj się do dwóch przetargów w maju. Chodzi o budowę sieci kanalizacyjnej w Wysokiem. To projekt dwuletni, realizowany w tym i następnym roku. Drugi projekt to wsparcie dla wymiany źródeł ciepła. Będzie on dwustopniowy.

- W pierwszej kolejności chcemy zrealizować wymianę pieców na piece na pelet i w tym roku ogłosić przetarg na piece na gaz, których wymiana rozpocznie się w 2021 roku - mówi Krzysztof Adamowicz, wójt gminy Międzyrzec Podlaski.

Kończona jest budowa drogi w Sitnie. Gmina jest też przed ogłoszeniem przetargu na termomodernizacje budynku SP w Rzeczycy oraz wymiany źródeł ciepła w szkole w Misiach.

- Te zadania chcemy w tym roku zrealizować. Generalnie wszystko będzie zależało od sytuacji epidemii i dostępności materiałów. Liczymy, że mimo wszystko uda się inwestycje zrealizować w terminie. Gospodarka musi ruszyć - dodaje wójt.

Jedno opóźnienie

W gminie Drelów kończona jest obecnie termomodernizacja budynku SP w Dołdze. Prace są wykonywane bez opóźnień, a wręcz przyspieszyły. Głównie dlatego, że w szkole nie ma zajęć. Kończona jest także rozbudowa Domu Ludowego w Żerocinie, pozostały kwestie związane z ogłoszeniem przetargu i wyposażeniem obiektu.

Gmina przygotowuje się do następnych zadań inwestycyjnych. Są pieniądze na termomodernizację SP w Szóstce oraz na modernizacje kolejnego zbiornika ujęcia wody, tym razem w Szóstce. Będzie to głęboka i kompletna przebudowa obiektu. Ze względu na suszę, prace mają przyspieszyć. W czasie przesunięty jednak zostanie - ze względu na koronawirusa - montaż instalacji fotowoltaicznych oraz pieców na biomasę z dofinansowaniem unijnym.

- To duża inwestycja, prawdopodobnie rozłożymy jej na wykonanie na dwa lata. Tutaj nie możemy zrealizować tego w jednym roku. Koronawirus trochę to rozciągnął. Ale to inwestycja bardzo wyczekiwana przez mieszkańców - mówi Piotr Kazimierski, wójt gminy Drelów.

Inwestycje trwają

W Terespolu z kolei trwa rewitalizacja terenu „Konowicy", gdzie powstaje teren rekreacyjny: ciągi pieszo-rowerowe, amfiteatr, droga dojazdowa łącząca ulicę Sportową z Asnyka, parkingi, ławeczki, nowe nasadzenia zieleni, skatepark, plac zabaw oraz siłownia zewnętrzna. Teren będzie oświetlony, a zbiorniki wodne oczyszczone i pogłębione.

Poza tym remontowane są ulice: Piłsudskiego, Kościuszki, Wspólnota, Kraszewskiego (pomiędzy torami). Buduje się też i przebudowuje chodniki oraz miejsca postojowe na terenie całego miasta. Poza tym zbudowany będzie jeden kilometr kanalizacji na nowo powstającym osiedlu między ul. Sportową i Łąkową. W tym roku zostanie ogłoszony przetarg na modernizację stacji ujęcia wody.

- Cały czas trwają prace, nie ma żadnych opóźnień związanych z koronawirusem - mówi Jacek Danieluk, burmistrz Terespola.

Maciej Maciejuk

Włamał się na posesję swojej znajomej

GMINA WISZNICE: 35-letni mieszkaniec gminy Sosnówka usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. Połasił się na sprzęt rolniczy oraz elektronarzędzia.

W sobotę, 29 kwietnia, dyżurny komisariatu w Wisznicach powiadomiony został o kradzieży z włamaniem, do jakiej doszło na terenie gminy Wisznice. Nieznany sprawca włamał się na teren ogrodzonej posesji, z której ukradł m.in. pług, brony, kultywator, podnośnik hydrauliczny oraz betoniarka. Dodatkowo włamał się do jednego z budynków gospodarczych, które znajdowały się na posesji. Tu skradł m.in. elektronarzędzia oraz meble kuchenne. Straty - to niemal 15,5 tys. zł.

Policjanci z Wisznic ustalili personalia podejrzanego o kradzież. To 35-letni mieszkaniec gminy Sosnówka. Część skradzionych przedmiotów zdążył już sprzedać na jednym ze skupów złomu.

- Mężczyzna usłyszał już zarzut i przyznał się do winy. W rozmowie z policjantami przyznał, że wiedział o znajdującym się w miejscu kradzieży sprzęcie, gdyż znajdował się on na posesji zamieszkiwanej przez jego znajomą - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Zatrzymali poszukiwanego listem gończym

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

Policjanci zatrzymali 27-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej. Mężczyzna był poszukiwany do odbycia kary pozbawienia wolności m.in. za udział w zorganizowanej grupie przestępczej. 27-latek ma na koncie wyrok również za przestępstwa z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. W chwili zatrzymania był zaskoczony widokiem funkcjonariuszy.

- Zatrzymany został na terenie Białej Podlaskiej i doprowadzony do Zakładu Karnego, gdzie spędzi kolejne lata, odbywając orzeczoną karę pozbawienia wolności w wymiarze 2,5 roku - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej

ZDARZENIA

Przekręcony licznik

Bialscy policjanci 3 maja w Tłuśćcu w trakcie kontroli drogowej osobowego peugeota, którym kierował 50-letni mieszkaniec gminy Piszczac, ujawnili przekręcony licznik.

Okradł budynek

Na niezamieszkałej posesji 25 kwietnia w Żabcach ktoś włamał się do budynku gospodarczego, z którego ukradł agregat z pompą wody na szkodę mieszkańca Międzyrzeca Podlaskiego.

Rowerem po pijaku

Terespolscy policjanci 2 maja w Terespolu przy ul. Wojska Polskiego zatrzymali 39-letniego mieszkańca Terespola, który miał dwa promile alkoholu w organizmie. Kierował rowerem, pomimo orzeczonego przez sąd zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych i rowerów.

Połasił się na quada

Ktoś 2 maja w Bokince Królewskiej z nieogrodzonej posesji ukradł quada na szkodę mieszkańca gminy Tuczna.

Ukradł słupek

Ktoś 27 kwietnia w Okczynie usunął słupek graniczny wyznaczającego granicę pomiędzy działkami na szkodę mieszkańca Terespola.

Nie ustąpiła pierwszeństwa

30 kwietnia około godz. 7:40 w Rokitnie kierowca osobowego audi, 54-letnia mieszkanka gminy Rokitno, włączając się do ruchu, nie udzieliła pierwszeństwa jadącemu skuterem 79-letniemu mieszkańcowi gminy Rokitno. Doszło do zderzenia pojazdów. Obrażeń ciała doznał kierujący jednośladem. Kierujący byli trzeźwi.

(McM)

Mknął do babci jak błyskawica

Policjanci bialskiej grupy „Speed" zatrzymali aż 35 kierujących, którzy w powiecie na terenie zabudowanym znacznie przekroczyli dozwoloną prędkość. Rekordzistą okazał się 25-letni kierowca volkswagena. W minioną sobotę przed godz. 15 w miejscowości Tłuściec pędził krajową dwójką z prędkością 196 km/h. Przekroczył dozwoloną prędkość aż o 146 km. W miniony czwartek przed godz. 18:30 również w miejscowości Tłuściec policjanci zauważyli jadącą z dużą prędkością skodę. Za kierownicą pojazdu siedział 29-letni mieszkaniec Świdnika.

- Mężczyzna przekroczył dozwoloną prędkość o 130 km. W rozmowie z policjantami tłumaczył, że spieszy się do babci - informuje Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

eprasa.pl 63c05ca39d